Nr. 260. Kraków, Niedziela 21 Września 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**
**W Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.



Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

Przy zbliżającym się kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**W Krakowie:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 1 złr. | — ct. |
| Kwartalnie . . . | 3 „ | — „ |
| Półrocznie . . . | 6 „ | — „ |
| Rocznie . . . . | 12 „ | — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ | 15 „ |

**Na prowincji**
z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 1 złr. | 35 ct. |
| Kwartalnie . . . | 4 „ | — „ |
| Półrocznie . . . | 8 „ | — „ |
| Rocznie . . . . | 16 „ | — „ |

**W Niemczech:**

| | | |
|---|---|---|
| Kwartalnie . . . | 4 złr. | 80 ct. |

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

| | | |
|---|---|---|
| Kwartalnie . . . | 5 złr. | 70 ct |

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się obecnie w odcinku powieści Józefa Rogosza pod tytułem: *W Ustroniu*, a również otrzymają *bezpłatnie trzytomową powieść „Jak w życiu“* (o ile zapas starczy).

☞ Z prawdziwą przyjemnością donosimy naszym Czytelnikom, że *drugi tom Wspomnień pruskiego oficera z r. 1870*, które na początku bieżącego roku tak powszechnym i zasłużonym cieszyły się rozgłosem, ukaże się w *Kurjerze Polskim* w ciągu *przyszłego kwartału.*

☞ Starając się o jak największe urozmaicenie pisma, zakładamy dla naszych Prenumeratorów *bezpłatną* „Bibljotekę *Kurjera Polskiego*, którą Czytelnicy będą otrzymywali w osobnych arkuszach, dzięki czemu każde dzieło będzie całość stanowiło.

Na początek w „Bibljotece *Kurjera Polskiego*“ zaczynamy wydawać powieść Piotra Jaksy Bykowskiego:

**MALEPARTA.**

☞ ***Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu!***

---

*Kraków*, dnia 21 września.

Po pracy całorocznej, przezwyciężywszy trudności, które wielu poczytywało za niepokonane — stajemy znów przed szeroką publicznością, mówiąc: Jesteśmy!

Gdy rok temu powstawał „Kurjer Polski“, wielu mniemało, że nie mamy innego celu przed sobą, jak tylko założenie pisma, któreby samem istnieniem świadczyło o potrzebie swego bytu; sądzimy jednak, że po roku pracy, każdy nieuprzedzony musi dziś przyznać, iż sztandar nasz, nie był sztandarem samolubstwa, lecz, że na nim wypisaliśmy szczytniejsze hasło.

Wskutek ogólnego położenia na europejskim kontynencie, a głównie wskutek pogromu Francji, przedstawiającej pierwiastek idealny i wszechludzki, za czem poszło wszechwładne panowanie strasznej teorji krwi i żelaza, nastąpiło w Europie ogólne zniechęcenie, co i u nas, jako w społeczeństwie, rozwijającem się prawidłowo na drodze cywilizacji, musiało się dać odczuć.

W ostatniem dwudziestoleciu przechodziliśmy tedy bolesne przesilenie, które trwa do tej chwili. Gdy ideały gasną, następuje epoka niemocy, a w niej nie zasady zwyciężają, lecz interesa pojedynczych frakcyj i koteryj. Przyszło też do tego, że wielkie hasła całkiem u nas przycichły, zaczęło się zaś konwulsyjne szamotanie rozmaitych stronnictw, walczących już nie o programy, lecz o osoby.

Czyż wobec tego, można się dziwić, że masy ogarnęło zniechęcenie? Widzimy to wszędzie, a naj wyraźniej w naszem życiu autonomicznem. Ci, co niegdyś rwali się do pracy i mieli największe prawo do panowania, usuwają się dobrowolnie, gdy przeciwnie owi, którzy prócz namiętnego pragnienia władzy, nie wykazują najczęściej w budżecie swoich zasług obywatelskich żadnej innej nadwyżki — chwytają za ster porzucony i chcą naszą łódź autonomiczną kierować, sami nie wiedząc dokąd. W takich stosunkach wyrabianie stronnictwa spokojnego, któreby stojąc między skrajnemi drogowskazami, krzewiło zdrowe ideje i wskazywało drogę powolnego, ale tem pewniejszego rozwoju, poczytujemy za działanie równie pożyteczne, jak patrjotyczne. „Kurjer Polski“ wystąpił z tem hasłem przed rokiem, i dziś je na tem miejscu powtarza. Dalecy od widoków osobistych i celów postronnych, zaciągnęliśmy się do szeregu tych szermierzy, którzy dobro powszechne i interesa Ojczyzny stawiają ponad wszystko, a jeżeli kraj, jak tego mamy prawo się spodziewać, poprze nasze usiłowania, szczęśliwi powiemy sobie, że praca nasza nie poszła na marne.

---

* *
*

Kiedy zatrąbią na ten bój, na krwawy,
Co w obóz zmieni Europę całą,
Czy pod sklepieniem niebotycznej nawy
Razem złączeni walczyć będziem z chwałą?
Czy wśród walczących rzeszy niezliczonej
My jedni tylko w różne biegnąc strony
W rozterce uczuć strasznej, niepojętej,
Poszarpiem w sztuki Polski sztandar święty?

W dali już szumi jakiś wichr złowrogi
Co niesie światu groźne nawałnice;
A czyliż wrogom mniej dostępne progi
Gdzie Chrobrych, Piastów mieszkają dzie-
[dzice?

Czy serca nasze są jako stal silne
I czyli wierzą w hasło nieomylne,
Które gdy burzy nagłej grom zaskoczy
Wszystkich nas zbrata i duchem zjednoczy?

Ow dąb prastary, co wśród lat tysiąca
Z dumą poglądał ku chmurnym niebiosom,
Nagle w zaraniu nowej ery słońca
Uległ trzykrotnym strasznych nieszczęść
[ciosom —
A jak najdroższe zdruzgotał nadzieje,
Ten blask, co jeszcze z po za chmur jaśnieje:
Dorobek ducha i przyszłości ziarno
Czy także zmienił w kupę gruzów marną?

Króle, wodzowie, uczeni i tłumy
Tych, co miłością Ojczyzny przejęci,
Nieśli jej w dani: krew, mienie, rozumy,
Siły swe wszystkie, czyliż w niepamięci
Przepadną z twórczych myśli swoich szla-
[kiem?

Nasz orzeł biały nie wzleci już ptakiem
Wolnym? Narodu jedność, te promienne
Skrzydła, czyż w światło nie wzbiją go
dzienne?

Ból przejmujący rozdziera nam serce —
A jak z wysiłkiem każdy zwalcza nędzę,
Tak ciężko dobyć nowych sił w rozterce
Dążeń, co ducha wciąż targają przędzę.
Chcemy zwyciężyć, zjednoczmyż się w czynie
Stojąc przy sobie, dziś, i w tej godzinie
Kiedy zatrąbią na ten bój, na krwawy,
Co grób otworzy, albo pole sławy!

*Józef Orłowski.*

---

## Socjalizm.

Minęły te czasy, gdy się zdawało, że pewne sprawy i pewne prądy wichrzące po świecie, nasze społeczeństwo omijać będą. Przy dzisiejszej komunikacji ludzi, rzeczy i myśli jest to zgoła niepodobnem, a także i dlatego, że i nasze społeczeństwo przekształca się, wzoruje się coraz bardziej, a nie zawsze z pożytkiem, według ustrojów innych narodów. Tak ma się rzecz i z socjalizmem, który jest największą aktualnością naszego *fin de siècle*.

Po za zjazdami monarchów, po za przeglądami armij, po za powszednią polityką intryg i antagonizmów, po za mechanicznym postępem przemysłu, a w znacznej części wskutek tego rozwoju przemysłu i wskutek ciągłego drożenia chleba i mięsa, rozgrywa się na całym świecie dramat socjalny, przejawiający niezliczone fazy i postacie jednej i tej samej sprawy. Widzieliśmy zamachy dynamitowe, naftowe, szturmy kamieniowe w Londynie, Paryżu, Barcelonie, Wiedniu, Rzymie; widzieliśmy i widzimy olbrzymie organizacje, po części międzynarodowe angielskich *trades unions*, amerykańskich *kneigts of labour*, niemieckich socjalnych demokratów, bezrobocia i manifestacje; obecnie ruch ten zaczyna przyjmować znowu nowe kształty.

W Anglji dawna organizacja trades-unions, karna, silna, bogata i legalna, która opierała się na self help, na samopomocy, na sile działania zapomocą stowarzyszeń, jest obecnie prześcignięta. Masy robotników t. z. nieuczonych, więc raczej wyrobników organizują się osobno, lecz nie dla samopomocy, ale w celu agitacji, propagandy, w celu wpływu na wybory, na parlament. Nowa ta szkoła niecierpliwi się, żąda, żeby parlament, żeby państwo zaradziło potrzebom robotników pod względem czasu pracy, płacy, uwolnień od podatków... gdyż jeżeli państwo nie pomoże, to masy nie cofną się od gwałtu, od przymusu, od zemsty.

W Belgji kongresy socjalistyczne proklamują czas pracy, oraz zasadę powszechnego, równoczesnego strejku. Najgwałtowniejsi dotychczasowi przewódcy są zmuszeni występować, jako żywioł umiarkowany. Napróżno przedstawiają, że robotnicy nie są w stanie strejku powszechnego urządzić i wytrzymać; zakrzyczano ich wołaniem: że lepiej zginąć w walce ze starym porządkiem, lepiej mścić się, niż dalej cierpieć. Kongres organizuje propagandę za powszechnem głosowaniem, w nadziei, że wprowadzi ono robotników do parlamentu, że robotnicy państwo podbiją i na swoją służbę obrócą.

Nie posunięto się jeszcze do proklamowania jawnego ziemi, jako wspólnej własności, ale dogmat taki jest wyznawany. Postanowiono przecież urządzić kontr-parlament ludowy, zwołać go równocześnie z parlamentem „klas uprzywilejowanych“, dyskutować wszystko, co tam będzie wniesione i wydawać wyroki w myśl swoich żądań — o wszystkiem. Taki rzekomo ludowy, a właściwie socjalny parlament samozwańczy jednej warstwy ludności, będzie to widowisko i nowe i niebezpieczne.

W Niemczech dawni przewódcy również są prześcignięci; socjalna demokracja ma całą, tajną organizację i przygotowuje się do akcji po 1-szym października, gdy ustawa antysocjalistyczna przestanie obowiązywać. Ruch socjalistyczny, związany z ruchem robotniczym, ogarnął całą Amerykę, Australję i dobrze się daje we znaki. O zatrzymaniu tego ruchu, o stłumieniu dążeń do poprawy losu, do równouprawnienia, do przemiany ustrojów społecznych, ani mowy być nie może. Całem zadaniem państw, społeczeństw, Kościoła, może być jedynie: przedsięwziąść wszelkie środki, żeby ruch nie groził przewrotami i nie miał siły do przewrotów, żeby musiał ograniczać się na legalne działanie; z drugiej strony podjęcie wszystkiego, co może poprawić los robotników, co bez wdzierania się we właściwy tok spraw w przemyśle i w handlu leży w mocy państwa. Parlamenty i rządy rozwijają też działalność pod względem ustaw robotniczych, ubezpieczeń w razie chorób, kalectwa, zaopatrzenia starości i t. p.

Działalność państw jest jednak bardzo ograniczoną brakiem środków, które są pochłaniane przez armje. Niemniej działalność ta jest powszechną, a cesarz niemiecki zdaje się wierzyć w to, że podniesienie socjalizmu państwowego rozdwoi masy, że robotnicy prawdziwi, zaspokojeni o ile się da, staną się armją, która przeciw anarchji — państwa i trony bronić będzie.

Rezultatów śmiałej, może za śmiałej inicjatywy cesarza niemieckiego przesądzać niepodobna.

Przywiedliśmy tu bodaj główniejsze rysy ruchu powszechnego, który naszego społeczeństwa wcale nie omija. Objawia on się u nas jednak — po przeminięciu pewnych knowań, które w procesach na jaw wyszły — w kształtach spokojniejszych. Okoliczność ta jest bardzo pomyślną. Widzieliśmy, że ruch nie przekracza granic legalności; że przy dobrej woli są możliwe naprawy, kompromisy; że zgoda społeczna jeszcze u nas nie jest w tym stopniu, jak gdzieindziej zagrożoną. Okoliczność ta nasuwa wniosek, że jeżeli społeczeństwo dokładać będzie właściwych starań, to może i nadal zapobiedz temu, żeby warstwy robotnicze u nas w ramiona anarchji nie popadły; żeby poprawa ich losu szła w parze z utwierdzeniem narodowej świadomości i solidarności. Jest to zadanie niezmiernie ważne w kraju, gdzie warstwy ludności włościańskiej tak mało jeszcze są świadomie narodowemi. W sprawach tych przeto nieraz jeszcze głos będziemy zabierać i zastanawiać się nad środkami działania, które od nas zależą, lub których domagać się należy.

---

## Armja austro-węgierska
### wobec
### Cesarza i zagranicy.

Wiedeński *Fremdenblatt*, organ austrjackiego ministerjum spraw zagranicznych, poświęca w jednym z ostatnich numerów artykuł wstępny komentarzom do słów cesarza Franciszka Józefa, wypowiedzianych po manewrach w Szekelyhidzie. Artykuł kończy się następującym ustępem: „Cesarz w gorących słowach uznał po ćwiczeniach szekelyhidzkich wielkie zalety i postępy, jakiemi poszczycić się mogą wszystkie rodzaje broni naszej dzisiejszej armji. To, co widział, napełniło go radością i uspokojeniem.

„Napawało go to rozkoszą, że znalazł tak doskonałego ducha we wszystkich wojskach wspólnej armji i węgierskiej obrony krajowej. Poszczególne działania na austrjackich, śląskich i węgierskich manewrach, wywołały podziwienie wszystkich kompetentnych sędziów, a w pierwszej linji także samego monarchy; ale mimo to także czujne oko cesarza nie pominęło naturalnego zresztą faktu, że jeszcze niektóre rzeczy w przeprowadzeniu manewrów, niezupełnie odpowiedziały warunkom wojny rzeczywistej, jakby tego należało żądać. Spostrzeżenia te nie oznaczają, jak sam cesarz zaznaczył, nagany, służą jedynie do zachęcenia i upomnienia wszystkich wodzów, żeby przy ćwiczeniach pokojowych uprzytomniali sobie zawsze wymagania poważnej walki. Nie jest rzecz tak prosta, jak sobie może ktoś wyobraża, bo proch bezdymny i najdoskonalsze karabiny w pokojowych ćwiczeniach, nie wyrządzają żadnych szkód, ale w wojnie niszcząca salwa już sama wskazuje niszczący skutek, który w czasie pokoju trzeba sobie konstruować za pomocą praktycznej fantazji.

„Słowa cesarskie stosują się zatem tylko do zasady doskonałego wojennego postawienia i przeprowadzenia dzisiejszych manewrów wojskowych, które są najskuteczniejszem przygotowaniem do wypadków poważnych. Dobroć i dzielność naszego wojska, któremu obie obrony krajowe zawsze doskonale dotrzymują kroku, — uznaje monarcha z radością; wywołują one także żywy podziw u wszystkich zagranicznych gości, którzy ostatnim manewrom asystowali i niewyczerpani byli w pochwałach wszystkich rodzajów broni i wszystkich czynników naszej armji. Jeżeli ta armja znajdzie w ojczyźnie każdego czasu takie skuteczne i silne poparcie, jakiego doznają wojska innych mocarstw, wówczas nie będzie potrzebowała bać się porównania z jakąkolwiek inną. Jej historja ma za sobą całe stulecia i wskazuje na mnóstwo świetnych powodzeń i godnych chwały czynów. Ta historja i ten duch starej cesarskiej armji przeszły w spadku na dzisiejsze austro-węgierskie wojsko; to też ono założy swoją dumę na tem, żeby w bezustannej pracy, jak to się działo przez ostatnie 24 lat, zawsze zasługiwało na pochwałę monarchy i w ten sposób odwdzięczało mu się za pieczołowitość, jaką wiernej swojej armji okazuje przez mądrą w każdym względzie krytykę“.

Korespondent *Egyetertesu*, podczas manewrów w Szekelyhid, zapytywał obecnych tam zagranicznych *attachés* wojskowych, jakie wrażenie odnieśli z przebiegu manewrów i ze stanu austro-węgierskiej armji? Pułkownik turecki Abdullah-Bej, który walczył pod Plewną, oświadczył, że o bitności austrjackiego wojska może się wyrażać jedynie jak najlepiej. Zdolność jego w przezwyciężaniu przeszkód jest niemal przerażająca. Żołnierze przedstawiają znakomity materjał. Kawalerja jest uzbrojona praktycznie i nawet tłumne manewry nie zakłócają jej porządku; konie jej są wyśmienite, równie jak i artylerji, której uzbrojenie i postawa mają być bez zarzutu. Wspaniale się przedstawiają oddziały honwedów. Wypełniają swoje zadanie z zapałem i można zauważyć, że każdy honwed wie, czego chce. Pułkownik Abdullah zastrzegł się nakoniec, że jego uwag nie trzeba brać za wyraz międzynarodowej kurtoazji; mówi szczerze o tem, co widział i jakie odniósł wrażenie. — Rosyjski *attaché* wojskowy, pułkownik Zujew, powiedział, że od pięciu miesięcy bardzo pilnie studjuje język węgierski. Austrjacko-węgierską armję zna już od wielu lat. Jest bitna, postawę ma wojskową; nikt jej dzielności odmówić nie może. Specjalne podziwienie wzbudzają honwedzi. Kawalerja ma szczególne zalety. O ile umie przezwyciężać nastręczające się trudności, niepodobna ocenić po trzech dniach manewrów. Zujew widział już jednak armję przy innej sposobności i miał zawsze dowody jej wytrwałości. Na zapytanie korespondenta, w jakim przeciągu czasu możnaby całą armję skoncentrować na oznaczonym punkcie granicy, rosyjski pułkownik odpowiedział: „Najwyżej w trzech tygodniach“. Na dalsze pytanie, czy można byłoby tego dokonać w tym samym czasie, odnośnie do jednego z punktów na granicy wschodniej, Zujew odpowiedział z dyplomatycznym uśmiechem, że: „wprawdzie byłby to kawałek drogi od centrum państwa, ale przy dobrej komunikacji, stanowiłoby to zaledwie różnicę jednego dnia, a najwyżej jednej doby“.

Rosyjski *attaché* z początku wyraźnie oświadczył, że nie życzy sobie, iżby nazwisko jego było w *Egyetertesie* wymienione, zezwolił wreszcie jednak na to pod warunkiem, żeby słowa jego przytoczone były bez zmiany. Amerykański *attaché* Hayn zapewnił, że kawalerja austrjacko-węgierska jest najpiękniejsza ze wszystkich, jakie kiedykolwiek oglądał. Żołnierze siedzą wybornie na koniu, piechota maszeruje wyśmienicie. Wszystko co widział, napełniło go podziwem: honwedzi, artylerja, kierunek naczelny — wszystko było wzorowe. — *Attaché* francuzki oświadczył, że rzadko można zobaczyć podobnie ostry i poprawny marsz. Konie huzarów są równie dobrze pielęgnowane, jak konie oficerów. Komenda i sztab jeneralny wywiązują się ze swego zadania prawie genjalnie. Do doskonałości armji brakuje tylko jednej rzeczy: delegacje uchwalają za mało pieniędzy na wojsko. To, co teraz przyznano, zaspokoić może zaledwie połowę potrzeb armji.

## Hutnictwo szkła w Galicji.

I.

Obok wytapiania rudy żelaznej, hutnictwo szkła należy bezsprzecznie do najdawniejszego przemysłu większego w Galicji. Główną podnietą do zakładania u nas hut szklannych była nadzwyczajna ilość lasów, których spienięźenie a mianowicie dalszy wywóz nastręczały wielkie trudności, lub były wprost niemożebne. Już same wywroty dawały taką ilość materjału palnego, że należało myśleć o jakiemkolwiek zużyciu. To spowodowało, że zaczęto po lasach wypalać popiół, ługować go i produkować potaż, a że i ten wymagał dalekiego przewozu do Sanu i Wisły, zkąd go spławiano aż do Gdańska, zaczęto myśleć o spożytkowaniu go na miejscu przy wyrobie szkła. W tym celu sprowadzono hutników ze Slązka, Morawji, Czech, a nawet Saksonji, Bawarji i innych krajów; osiedlano ich po wielkich kniejach, gdzie była pod ręką krzemionka czyli piasek odpowiedni do produkcji szkła. Gliny ogniotrwałej dostarczało kilka miejscowości w kraju położonych: jak okolice pod Krakowem, Komarawą, Olejowem, — wszelako w znaczniejszej części sprowadzano ją mianowicie na tygle, czyli donice do topienia szkła, aż z Siedmiogrodu i to nieomal do najnowszych czasów.

Czyniąc badania na miejscu, co do tego ważnego działu przemysłu naszego kraju i dziejów hutnictwa, dochodzimy do przekonania, że hutnicy po hutach galicyjskich osiedlili się już od kilkuset lat, a przemysł ten w ich ręku przechodził z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna i że po dziśdzień hutników z nazwiskami polskiemi lub ruskiemi jest stosunkowo nader mały procent. Były czasy aż do początku tego wieku a mianowicie aż do przecięcia kraju kolejami żelaznemi, że huty szkła były dla ich właścicieli źródłem bogactwa, bo chociaż sprowadzano z ościennych krajów znaczne transporty, to jednak ze względu na ogromny koszt przewozu sprowadzano głównie szkło lepsze, wytworniejsze, szlifowane lub zabarwiane. Na codzienny zaś użytek, musiało wystarczyć szkło wyrobu krajowego. Z chwilą gdy komunikacja stawała się łatwiejszą i otworzyły się inne drogi do zbytu drzewa, ustało przedewszystkiem wypalanie drzewa na popiół, ługowanie tegoż na potaż, i tak ta gałąź przemysłu upadła, że jeszcze tylko na Bukowinie produkowano i produkuje się dotąd pewna ilość potażu drzewnego.

Jedynie Podole nasze, gdzie słoma służy na opał, sprzedaje rocznie kilkaset cetnarów cłowych potażu *„słomianego“*. Co się dotyczy samych hut, znaczna ich liczba znikła zupełnie, a te które jeszcze istnieją przedstawiają nader smutny obraz. Byt tychże mógłby jednakowoż i teraz być jeszcze inny, a przynajmniej kilka hut mogłoby się utrzymać, gdyby należycie zużytkowano surowy materjał jakiego poddostatkiem w kraju naszym, a zarazem przy wyrobie zastosowano umiejętnie doświadczenia nowszego postępu.

Główną osobą w każdej hucie, jest tak zwany topnik czyli „Schmelzer“, w którego ręku spoczywa cały proces chemiczny przyrządzania i mięszania materjałów surowych i przetapiania tychże prawidłowo na szkło. Niestety, trudno nam orzec pomimo znajomości hut galicyjskich, czy posiadają choćby jednego takiego topnika, któryby mógł sprostać swemu zadaniu i miał szersze pojęcie o nowszych ulepszeniach na polu hutnictwa szkła.

Taki topnik — czyli Schmelzer — w czasach dawniejszych pobierał naukę od własnego ojca, a bywało i tak, że chociaż przy nim kilka lat pracował i był jedynym, którego ojciec dopuszczał do tajnej komory, w której się odbywała mięszanina materjałów surowych, wszelako główne sekrety wyjawiał dopiero na śmiertelnem łożu, jeżeli go nagła śmierć nie zaskoczyła, a syn wstępował wówczas na jego miejsce i tak szło z pokolenia na pokolenie. Gdy jednak następcy nie mieli sposobu do nauczenia się czegoś lepszego, rzeczą naturalną, że wszyscy spadkobiercy tajemnic hutniczych wykonywali swe zadanie coraz niedołężniej. Tak samo działo się i z samym wyrobem topionego szkła i mianowicie w tych hutach, do których nie zawitał robotnik z hut czeskich lub ślązkich. Nareszcie gdy huty przechodziły głównie w ręce żydowskie, których dzierżawcy lub właściciele mieli głównie na oku propinacją, a przytem najhaniebniejsze i najwstrętniejsze wyzyskiwanie robotników musiały nasze huty coraz więcej podupadać. Te, które jeszcze dziś istnieją, z wyjątkiem jedynej huty p. Kroppa w Tarnowie, która opalaną jest węglem zamienianym na gaz, już w najbliższym czasie zostaną zamknięte, gdyż opał drzewem jest za kosztowny a przy konkurencji zagranicznej nie mogą istnieć, jeżeli nowsze doświadczenia nie będą w nich zastosowane, a surowy materjał nie będzie lepiej i umiejętniej wyzyskany.

Wykażemy w dalszym ciągu, jaką tego surowego materjału mamy obfitość i że on obecnie ze szkodą kraju po większej części marnie przepada, podczas gdy dla hut szklanych przedstawiałby wartość kilku milionów złr.

## Ziemie polskie.

(List „Kurjera Polskiego“).

*Racibórz* dnia 19 września.

*(yr)* Chociaż tak wiele pisze się o Ślązku, o tutejszym ludzie polskim, który cudownym nieomal sposobem ożył pod względem narodowym, przecież tak nasza prasa, jak i autorowie broszur o Slązku przyczyniają się częstokroć do tego, że o nas wyobrażenia odpowiadającego rzeczywistości, nie macie. Powód tego fałszywego oceniania Slązka leży oczywiście głównie w tem, że mało mamy ludzi, którzy przez dłuższy czas studjowaniu tutejszego ludu się poświęcali, ale w części też i w tem, że lud ślązki z *dziwną szybkością* przechodzi fazy rozwoju tego uczucia, które się zwie uczuciem narodowem. Dalej przyczynia się też niemało do fałszywego ocenienia naszych stosunków: identyfikowanie stosunków, w jakich żyje *lud górniczy Slązka wschodniego* ze stosunkami, w jakich się znajduje ludność rolnicza w powiatach ślązkich, położonych dalej na zachód, jak n. p. raciborskim, kozielskim i innych.

Kiedy w pierwszych okolicach lud górniczy jest pod względem narodowym rozbudzony tak silnie, jak lud w Wielkopolsce lub Zachodnich Prusach, lud rolniczy budzi się dziś dopiero — rzec można — do życia. Ten ostatni też narażony jest na największe niebezpieczeństwo, bo tam niedawno pierwsze zatory germanizmowi stawiać poczęto. Niebezpieczeństwo to o tyle jest większe, że w sąsiednim ludzie morawskim znajdują Slązacy przykład demoralizujący. Lud ten bowiem, jak to mówią, na gwałt się niemczy.

Dla nas Polaków pod niejednym względem byłaby szkoda wielka, gdybyśmy cośkolwiek z tych powiatów przeważnie polskich ustąpić mieli Niemcom, o ile bowiem lud górniczy jest biednym i materjalnie nic nie znaczącym, lud z powiatów wyżej wymienionych jest zamożnym, posiada bowiem po wsiach ziemię, a w miastach kamienice.

Na początku powiedziałem, że Slązk szybko swą fizjognomję zmienia. Jestto faktem niezbitym. Prawdą też jest, że praca podjęta w celu rozbudzenia ducha narodowego, jest tu tak łatwą i tak bardzo moralnie opłacającą się, jak nigdzie. Fakt podrzędniejszego gdzieindziej znaczenia, staje się tutaj wypadkiem mającym znaczenie dziejowe. Mam tu na myśli n. p. wycieczkę Slązaków do Krakowa, która nieobliczone dla nas korzyści przyniosła.

Co także przyczynia się bardzo do szybkiego budzenia się ducha narodowego w tutejszym ludzie, to właśnie i ta okoliczność, że idea narodowościowa ma dla Slązaków *urok nowości*.

*Niezaprzeczoną też jest rzeczą, że w ludzie ślązkim, który wydał tylu mężów świętych i wielkich, żyją jakieś tradycje, które mu dopomagają w tej walce duchowej ze zmaterjalizowaniem uczuć i zobojętnieniem narodowo-religijnem.*

Gdybyśmy tutaj porównywali lud ślązki z jakimkolwiekbądź innym ludem polskim, musielibyśmy Slązakom przyznać więcej zapału, więcej energji, aniżeli ludowi z samych okolic polskich. Bajka niemiecka o „agitatorach wielkopolskich“ stać się obecnie może do tyle absurdum, że niedługo Slązk sam zacznie wysyłać agitatorów do innych dzielnic Polski. Smutną rzeczą jest też niechęć Niemców-katolików do Polaków. Mimo tak sympatycznych artykułów, jakie prasa niemiecko katolicka sprawie polskiej poświęca, są *Niemcy katolicy mieszkający pomiędzy nami na Ślązku, największymi wrogami Polaków* i starają się też oni wszelkiemi sposobami pracy naszej przeszkadzać. Zresztą owe przeszkadzanie w uczciwej naszej pracy, wyjdzie Niemcom katolikom na ich szkodę, bo lud tutejszy stracił do nich zupełnie zaufanie i uważa ich zarówno z Niemcami-ewangelikami za swych wrogów.

Fakt odrzucenia głównego wniosku zacnego księdza Engla, szlachetnego przyjaciela Polaków, na zebraniu niemieckich katolików w Kłodzku, wyjdzie także na naszą korzyść. Lud ślązki będzie bowiem sam bronił praw swej narodowości i, jak się dowiaduję z poważnego źródła, odbyć się ma jeszcze w roku bieżącym *pierwszy wiec polsko-katolicki* na Slązku, na którym ostatecznie określone będzie nasze stanowisko do katolickiego centrum. Sprawa ta jest ważną, wymaga wielkiego zastanowienia się i ostrożności. To też zapewne nie będzie ona roztrząsana w ten sposób, jakby sobie tego życzyły niektóre poznańskie pisma, ale z uwzględnieniem miejscowych stosunków i sił. Tak więc rozpoczniemy niedługo pracę, która będzie nowym etapem w życiu narodowem Slązka.

## Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

I.

*15 września.*

Krewni, przyjaciele, znajomi i lekarze wzbraniali się puścić mnie samego — wracającego do Anglji. Dali mi przeto Kubusia, wiejskiego wyrostka z Mirotwórki. Z Kubusiem też tu wróciłem — i, kiedy niniejsze wyrazy kreślę drżącą po ciężkiem niezdrowisku ręką, siedzi Kubuś mój przy oknie z przeciwka, gapi się z rozdziawioną gębą na zbiegowisko Armji Zbawienia w ulicy, i często „Panie Boże, odpuść!“ protestuje przeciw tyle rozgłaszanej mądrości „angliskiego“ narodu.

A cóżbym ja był począł, gdyby nie Kubuś? Wyjazd z Mirotwórki przyśpieszyć musiałem z rozkazu lekarzy, bo po odwiedzinach Krakowa i Lwowa tak smutnie począłem szwankować na zdrowiu — innemi słowy: nadpełtwiańskie i podwawelskie kuchnie zniszczyły fizyczną konstytucję moją tak okropnie — że, kiedy mnie następnie poddano w Mirotwórce przemocą kuracji śmietanowo-tłuszczowej... żołądek mój obsiadła straszna jakowaś choroba, tem groźniejsza, iż żadna narodowa powaga lekarska nie była w stanie zdjagnozować jej, ani jej z pośrodka mego wyplenić! A przeto — nie pragnąc śmierci mej, jeno bym żył i pisaniem się swojem przypominał umiłowanej publiczności — lekarze cielesny mój system zaprawili morfiną, a ubezwładniony w ten sposób tłumok mego ducha poruczyli opiece Kubusia i najbliższego konsulatu brytańskiego — i tak się mnie wreszcie pozbyli. Kubuś mnie dowiózł do brytańskiego w Rotterdamie parowca. Zaledwie stanąłem na pokładzie, zaledwie pierwsze mnie doszły dźwięki brytańskiego z ust kapitana przekleństwa — ze snu się ocknąłem... padłem na kolana i głośne do Neptuna zaniosłem błaganie, iżby: co innym ludziom daje *przeciw* ich woli, mnie *volenti* udzielić raczył; iżby skutecznie przyjmować zechciał wszystkie pokłony moje w ciągu 13-sto godzinnej po przez jego dominium przeprawy. Niestety, snać zbyt twardym byłem grzesznikiem na Marjackim placu i na krakowskim Rynku, bowiem po spokojnem oceanu zwierciedle płynął statecznie brytański statek... i fali morskich nie wzburzył bożek ze swemi trytony, wznosząc się ku mnie z głębi topieli — i na brzegi tej wyspy wywiódł mnie Kubuś, i przywiódł do mieszkania, i w łożu umieścił — rozchorowanego boleśnie! Znalazł się niebawem lekarz — lekarz brytański — a zbadawszy dolegliwości moje i dowiedziawszy się o potrawach a napojach, jakie we Lwowie mnie nawiedziły i w narożnym domu krakowskiego Rynku, i w Mirotwórce — taki na mnie dał wyrok:

— Trzy dni nie jeść, nie pić; lekarstwo (krople Dra Wojtka od Chicago) zażywać; czwartego dnia wrócić się wiernie do karmu brytańskiego i lekarzowi funta szterlinga zapłacić.

Rzekł i odszedł. Mnie też niezdrowisko czwartego dnia odeszło. Pozostało silne osłabienie — skutek naturalny sześcio-miesięcznej gorączki... Sześć miesięcy maligny!

Gdyby nie Kubuś z Mirotwórki, siedzący przy oknie z przeciwka, własnejbym nie uwierzył pamięci! Nie uwierzyłbym, iż do Lwowa i Krakowa tylko trzy dni drogi! że ja tam byłem — w ciągu bieżącego stulecia... przed — przed paru tygodniami!!

* * *

Ha, darmo! Chciało się do Was tam pisać wesoło, chciało się, „miną nadrobić“ rozśmieszoną, chciało się samego siebie oszukać pustotą i arlekina czapką przygnieść smutnie, smutniej pobielałą głowę... Precz z tą czapką! Przecież mi za złe nie poczytacie może, iż znów się *ztąd* do Was *tam* odzywając, łzy gorącej wstrzymać nie potrafię, ciężkiego jęku napowrót do serca nie wepchnę...

Bo wy się ani nie domyślacie, kto to jest ten Kubuś, wiejski wyrostek z Mirotwórki — czem on jest dla mnie — czem będzie... czem będzie! Zabrałem go *ztąd* z sobą, przed półrokiem; słowa jednego nie umiał i nie rozumiał z mowy swej babki — *tam* się między naszymi żniwiarzami nasłuchał jej dużo i dużo nauczył; tam podrósł, zmężniał i umysł dziecinny wzbogacił dziwnie na polskiej roli. A teraz — tu znowu uczyć się ma dalej, tu umysł wzbogacać chłopięcy — tu może młodzieńcze rozpocząć i zakończyć wiosny — *tu* żyć... i *tu* może z ziemią obcą, ze światem się rozstać dalekim! Jakże więc skrzętnie trzeba zachować Kubusiowi te dwieście polskich wyrazów, co sobie przywiózł z Ojczyzny! Jak pilnie krzewić pojęcie trudniejszych! z jaką przeszkadzać zazdrością zbytniej polskiego „Kubusia“ rozmowie z kim innym, prócz z ojcem — z kim innym... najbliższym.

Jużcić i to Was zajmuje! boć to zawsze ciekawy problemat — jak ojciec w obczyźnie zachowa polskość synowi...

* * *

Czy znalazłby się ksiądz polski, gotowy przybyć do Anglji i między swoimi pracować rodakami? Chrzcić dzieci, które się już dawno porodziły — związać ślubem dawne stadła — słuchać tych biedaków, którzy tylko ojczystym językiem rozmówić się mogą — uczyć tych, których nikt inny uczyć nie może? Wszakże kraj zrozumiał doskonale potrzebę kapłana polskiego w Anglji? Wszakże są w Galicji wygnani z Litwy, z Królestwa i Rusi księża? Czemu więc ktobądź z rodaków, posiadających odpowiedni wpływ, trochę swobodnego czasu i dobrej woli, nie wejdzie w porozumienie z kapłanami bez ołtarza i z osobami, pragnącemi tu w Anglji powitać stałego a gorliwego misjonarza? Sprawa to palącej doniosłości; polecam ją jako taką.

* * *

Młoda i bardzo przystojna turystka, miss Mené Muriel Dowie, zwiedziła w zeszłym roku Karpaty i część wschodniej Galicji — i wrażeniami swemi z tej wycieczki podzieliła się ze słuchaczami w sekcji geograficznej zasiadającego obecnie w Liwerpolu „Stowarzyszenia Brytańskiego“. Wielce oryginalnem było zakończenie odczytu, bo miss Dowie, opowiedziawszy polityczne położenie naszego kraju, wyraziła nadzieję, iż — gdy między Anglją i Rosją wybuchnie nieunikniona wojna — mężowie stanu tutejsi potrafią skorzystać z okazji i... dodadzą ten jeszcze jeden klejnot do brytańskich posiadłości!“ Prelegentka, używając sumiennie wyrażenia „starożytne Królestwo Polskie“, nie samą tylko ma na myśli Kongresówkę z Litwą, lecz i Księstwo i Galicję. Cóż więc, Wy państwo, powiecie na uśmiechające się wam widoki brytańskie? Ja, bo już wyobrażam sobie reformacyjną między wami gospodarkę Johna Bulla! Rozpocząłby od przeprowadzenia aktu parlamentarnego, kasującego galicyjski sposób żywienia istot ludzkich — *nempe*, zniósłszy instytucje narożnego domu w Rynku krakowskim i na Marjackim placu, zaprowadziłby rzezalnie wołów autentycznych i baranów — przesiedlonych z Walji i z Yorkshire na bujne pastwiska krajowe. Skasowałby horrenda smażonej gęsi z śmietanową mizerją, poznańskiej „czerniny“ (wymyślonej w Hadesie), przemyskiej zupy malinowej z „knedlami“, tajemniczych „wienersznyclów“, krajanych i niekrajanych sardelek, hawełek, armółek, mikiąt i kiełbas wsze-

---

# W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

14) przez

**Józefa Rogosza.**

(Ciąg dalszy).

Na dwa miesiące przed dosięgnięciem pełnoletności, wszedł raz w samo południe do domku, w którym panna Stanisława mieszkała, i zaraz w sieni stanął, jak wryty, gdyż za drzwiami usłyszał donośny głos swojej matki. Zadrżał i klamkę ująwszy, drzwi otworzył.

Na boku stała Stasia z twarzą oburącz zasłoniętą i gorzko płakała; hrabina, z ręką do góry podniesioną, zdawała się jej grozić.

— Nie mogę, pani hrabino, nie mogę tego uczynić, to nad moje siły! — jęczało biedne dziewczę.

— Nie możesz?... Widać, że za daleko już zaszło, skoro nie możesz... No, no, ja ci to ułatwię i postaram się, aby policja wyrzuciła cię z miasta, jako osobę niemoralną. Nie chciałaś po dobremu, stanie się więc, jak ja zechcę.

Gdy słów tych domawiała, Gustaw, którego dotąd żadna z nich nie spostrzegła, stanął między matką a Stanisławą i rzekł dobitnie, acz głosem silnie drżącym:

— Daruje mama, ale tym razem stanie się, jak ja zechcę! Mojem zaś postanowieniem świętem i nieodwołalnem jest, poślubić pannę Stanisławę, co też niewątpliwie nastąpi. I żeby nie potrzebowała słuchać więcej słów, które, niestety, i ja mimowolnie usłyszałem, proszę mamę gorąco, byś jej więcej nie zaszczycała swemi odwiedzinami.

Hrabina chciała coś na to odpowiedzieć, lecz Gustaw ujął narzeczoną za rękę i odprowadził do drugiego pokoju.

Tegoż dnia wszystkie dzienniki wieczorne doniosły o zaręczynach Gustawa hr. Opalińskiego z panną Stanisławą Wyborską. Slub miał się odbyć za trzy miesiące.

Hrabina, czytając to, dostała spazmów.

Hrabia, jej mąż, był wielkim szambelanem dworu; pierś jego zdobiły liczne ordery i wstęgi, od lat dawnych nosił tytuł ekscelencji, a myśli jego biegały wciąż do Wiednia, gdzie pragnął zasiąść na którymkolwiek fotelu ministerjalnym. A że zdobycze dotychczasowe zawdzięczał nie swoim zdolnościom i zasługom, bo pierwszych nie miał, a o drugie nie umiał się starać, tylko układności, stosunkom, kłanianiu się możnym, schlebianiu każdej partji, co władzę dzierżyła, i niezmiernej zręczności, z jaką sobie zaskarbiał łaskę osób przy tronie stojących, przeto ze wszystkiego, co go w życiu spotkać mogło, najbardziej bał się kompromitacji, ta bowiem, więcej niż cokolwiek innego, mogła mu zaszkodzić w opinji tych, na których głównie mu zależało. Gdy tedy w resursie pokazano mu dzienniki, a w nich wiadomość o zaręczynach jego syna, to lubo z początku bardzo się zmięszał, prędko jednak przybrał dobrą minę i wesołego udając, zawołał:

— Szczęść im Boże! szczęść Boże! Musiałem się zgodzić, bo się kochają, panna przyzwoita i z dobrego domu... zresztą stało się, jak moja żona sobie życzyła, bo do spraw domowych ja się nigdy nie mieszam.

Udawał wesołego i z uśmiechem każdego zapewniał, że nigdy nie był szczęśliwszym, lecz gdy do domu przyszedł, położył się zaraz do łóżka i trzy tygodnie chorował na żółć.

Hr. Gustaw Opaliński wyprowadził się z domu rodzicielskiego, a poślubiwszy pannę Stanisławę, zamieszkał w jednem z większych miast prowincjonalnych, gdzie, jako ukończony prawnik, wstąpił do służby rządowej. Matka wyrzekła go się głośno, ojciec cichaczem, i aby uczuł, jak przeciw nim zawinił, kazali mu powiedzieć, żeby się od nich niczego nie spodziewał. Nie było to dlań nowiną, gdyż z góry był na to przygotowany.

Za przykładem rodziców poszedł ich syn młodszy, Roman. I ten zerwał z Gustawem wszelkie stosunki, a w zapamiętałości swojej poszedł tak daleko, że ilekroć go kto zapytał, jak się jego bratu powodzi, z zimną krwią odpowiadał, że nie ma żadnego brata.

Małżonkowie kochali się i byli szczęśliwi, ale mimo to na czole młodej kobiety, gdy była sama i nikt na nią nie patrzył, nieraz czarna troska osiadała. Bo jej mąż, w innym świecie urodzony i wychowany, miał potrzeby i zamiłowania, których ich szczupłe fundusze zaspokoić nie mogły. Ona byłaby chętnie oszczędzała, boć w biedzie wzrosła i do niej przywykła, lecz on ani chciał o tem słyszeć. Gdzieżby dopuścił, żeby ta, którą nad życie ukochał, czegokolwiek sobie odmawiała! Mieli więc wszystko, dom prowadzili otwarty i gości przyjmowali, a że dochodów nie było, musieli zatem robić długi. I znalazł się lichwiarz, Dawid Wilder, który wiedząc, iż na hr. Gustawa prędzej lub później majątek spaść musi, pożyczał mu pieniądze, ilekroć ten ich potrzebował i nie żądał nigdy kapitału, lecz tylko odsetki do niego dopisywał. Tym sposobem długi wciąż rosły, a biedna kobieta drżała na myśl, że kiedyś, gdy je przyjdzie zapłacić, znajdą się w położeniu rozpaczliwem. I byłoby do tego przyszło niewątpliwie, po upływie bowiem kilku lat Wilder zaczął się naprawdę niepokoić, gdyż stary hrabia, zamiast umierać, z każdym dniem lepiej wyglądał; wszelako niespodziewany wypadek wybawił ich z kłopotliwego położenia. Oto pewnego dnia hrabia Gustaw otrzymał list od rejenta, a w nim uwiadomienie, że nad Dniestrem umarł jego kuzyn daleki, stary kawaler i zapisał mu Ustronie. Młodzi ludzie przenieśli się natychmiast do odziedziczonej posiadłości, a że na Ustroniu nie wysoka ciążyła pożyczka, dobrali więc 20.000, z których połowa poszła na częściową spłatę dawnych długów, druga połowa na odnowienie domu, meble, ekwipaże i inne rzeczy, bez których hrabia Gustaw nie umiał się obejść.

Odtąd byli jeszcze szczęśliwsi, bo spokojni i nie sami. Kilkoro dziatek urozmaicało im życie, napełniając słodkim rozgwarem dom i ogrody.

Doktór, siedząc wśród gałęzi cienistego kasztana i przypatrując się uroczemu obrazowi wewnątrz salonu, przypomniał sobie ważniejsze szczegóły z ich życia, bo na jedne sam patrzył, drugie znał z opowiadania przyjaciela. Hrabia zaprzyjaźniony z nim od wczesnej młodości, zwierzał się przed nim z wszelkich tajemnic, gdyż, jak sam mawiał, poczytywał go nietylko za lekarza swego ciała, lecz także swojej duszy. Dr. Henryk był doświadczony, w sądzie ostrożny, w radach przezorny, a chociaż niekiedy przesadzał w rubaszności, hrabia chętnie mu to przebaczał, ponieważ wiedział, że jest to u niego rodzajem szyku, którym lubi się popisywać.

Hrabina, krótko z mężem pomówiwszy, zaczęła znów grać, potem śpiewać. Doktór posunął się na gałęzi, żeby być bliżej okna i lepiej słyszeć. Oczy jego, w kryształową szybę wlepione, świeciły wśród ciemności blaskiem fosforycznym. A może było to tylko światłem księżyca, które przedzierając gałęzie i liście, padało na jego źrenice roziskrzone. Słuchał, oddech tamował i od obrazu pięknego nie mógł wzroku oderwać. Dopiero, gdy w salonie wszystko ucichło, zsunął się z gałęzi i pod drzewem stanął.

Po co się tam drapał, czego szukał, czemu nie poszedł prosto do dworu? Przecie wczoraj przyjść obiecał. Zawstydził się i zarumienił, choć ciemno było wokoło i nikt go nie widział. I jak żak gdy co zbroi, najpierw myśli o ucieczce, tak i on cichaczem wymknął się z ogrodu, aby tą samą drogą, którą przyszedł, do miasta powrócić. Choć nic złego nie zrobił, bał się, żeby go nie schwytano na gorącym uczynku.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

lakich... jednem słowem, brytańską wołowiną zwołowiłby Was Mr. Bull przedewszystkiem, zanimby pomyślał o wejściu z wami w jakiebądź autonomiczne kontrakty. Bo, trzymając się zasady „myśl zdrowa w zdrowem ciele“, ani lord Salisbury, ani p. Gladstone nawet, nie uznaliby powagi lwowskiej izby zakatarzonych żołądków poselskich; publiczna opinja W. Brytanji nie przydałaby najmniejszego znaczenia pysznie wystylizowanym artykułom naczelnym prasy, której redaktorzy cierpią na generalne i partykularne zatrucie krwi; prasa angielska wzgardziłaby pokrytą rezolucje monster-meetingów galicyjskich (żądających zmiany dynastji brytańskiej na korzyść IMCI pana Piasta), dopókiby Galicjanie żyli w domach bez wentylacji, w miastach bez kanalizacji.

Wyobraźnia ucztuje tą myślą o „starożytnem Królestwie Polskiem“ pod brytańskim „protektoratem!“ Żydów nie byłoby w kraju ani na lekarstwo — *cela va sans dire*, bo któżby Srul i która Ełka wytrzymała obok brytańszczyzny, której jedna doza zabija całą kwartę kwintesencji hebrajskiego wyskoku! Nie byłoby już mowy o kwestji ruskiej, bo po szczęśliwej wojnie z Rosją, Anglja oddałaby Rusinom Ukrainę z Kijowem i z księciem Henrykiem Battenberskim na kijowskim tronie. W parku dra Jordana, zamiast niemowląt i dzieci, widzianoby profesorów uniwersytetu, prezesów trybunałów i zgodnych redaktorów, ubranych w białe flanele, bawiących się piłką, biegających na wyścigi, boksujących się w *more romano*: pasujących. Nadobne Krakowianki w strojach *plage de Boulogne*, wiosłowałyby na Wiśle i flirtowały z rzeszą Plantagenetów i Endymionów, zwabioną rozgłosem wdzięków dziewic polskich, ich cnotami i pantofelkami...

Ba! wtedy i ja z Kubusiem, który ot, siedzi przy oknie z przeciwka, śniąc o Mirotwórce — wrócimy do Krakowa i Lwowa... i nie wyruszymy z ojczyzny, póki trwać będzie brytański nad nią protektorat!

Ano, czemużby do tego wszystkiego nie przyszło? Dziwniejsze wypadki już zaszły w dziejach staruszki Europy, — cudowniejsze zajść mają i muszą koniecznie. Posłuchajcie, co przepowiada mąż słynny i bardzo znakomity wiedzą swą i nauką w Zjednoczonych Stanach.

Profesor dr. J. R. Buchanan, który przed kilku laty ogłosił dzieło, nawołujące świat do urządzenia systemu wychowania etycznego i przemysłowego, który nadto wydał „Podręcznik psychomotrji“ i w nim przepowiedział trafnie niektóre wypadki społeczne i polityczne, ogłasza w sierpniowym zeszycie *Areny*, alarmujący artykuł p. t. „Nadchodzący kataklizm w Ameryce i w Europie“. Twierdząc, iż perjodyczność jest prawem natury, utrzymuje on, że zbliżamy się chyżo do naszego perjodu rewolucyjnego. Między rokiem 1910 i 1916, Ameryka ulegnie straszliwej ruinie, skutkiem wojny kolosalnej: wojny kapitału z pracą, wojny białych z murzynami, wojny południa z północą, w ciągu której zniknie religijność i małżeńska instytucja. „Zbliża się — pisze profesor — cykl niewiasty; to jedynie może nas pocieszyć po okropnościach, jakie przepowiadamy“. Wybrzeże atlantyckie Stanów zostanie spustoszone pod falami oceanu; skazane są na zniszczenie wszystkie miasta, położone poniżej 50 stóp nad poziomem morza, a najokrutniejszy los czeka miasta Nowy Jork i Jersey. Wszystkie miasta pobrzeżne znikną w przeciągu lat 23 lub 24. Rzeka Mississippi stanie się biczem i klęską Ameryki. Zniszczenie lasów zawsze sprowadza fatalne powodzie. Pośród tych wojen okropnych i wód wylewów, nastąpi rewolucja geologiczna, wobec której wszystkie trzęsienia ziemi wydadzą się igraszką. Wreszcie po sześciu latach wojny i spustoszenia, po kolosalnem wyludnieniu i ruinie wielkich miast i przemysłowych ognisk, nastąpi ogólne unarodowienie ziemi i własności, na zasadach Edwarda Bellamy'ego.

A teraz prognostyk dla starego świata: Katastrofa europejska mniejszych będzie rozmiarów. Jednakże, początek tragedji rozpocznie się z początkiem XX. stulecia, a wojna wybuchnie po mniej więcej 15 latach. Dwa lata krwawej rewolucji, to wstęp do onej wielkiej wojny, której nie zażegna żaden genjusz dyplomatyczny. Rezultatem wojny będzie absolutny koniec wszelkiej monarchji; wszystkie trony upadną, z wyjątkiem jednego: ottomańskiego. Sułtan pozostanie padyszachem i kalifem. Królowa Wiktorja nie przeżyje się może roku bieżącego, może dożyje do połowy r. 1891. Lekarze nie będą w stanie poznać się na jej chorobie. Książe Walji krótko panować będzie, uzna za właściwe abdykować na rzecz światłego narodu; umrze w lat dziesięć po zgonie matki. Anglja szczęśliwszą będzie od stałego lądu Europy, gdzie położenie musi być pysznie (*grandly*) melodramatycznem, bo po upływie strumieni krwi i obalonych tronów, nastąpi olbrzymie przesilenie geologiczne: zmieni się cały regjon morza Śródziemnego, inne przypadną granice Afryki, Hiszpanji, Francji, Włoch, Egiptu, Palestyny, Azji mniejszej i Archipelagu. Wycieńczona przyroda i ludzkość wycieńczona, zakończą wtenczas swe zapasy. Dawno przedtem zniknie Papież Leon XIII. i car Aleksander III. Papież umrze w miesiącu lipcu, za rok, najdalej za dwa lata. Ani też dwóch lat nie przeżyje car na tej ziemi: śmierć gwałtowna zdaje się mu być przeznaczoną. Włochy stracą swe miasta portowe: Rzym zginie, Neapol ucierpi, Egipt podlegnie zniszczeniu, Kair i Aleksandrja w wodach zatoną, Kanał Suezki istnieć przestanie, Carogród wielce upadnie. Grecja przez bogów ukochana, ocaleje. „I tu — dodaje prof. dr. Buchanan — spuszczamy zasłonę“.

— W sam czas! — rzekł Kubuś.

# SUKNIA Z PARYŻA.

HUMORESKA

PRZEZ

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

Od czasu, jak się pobrali, to jest od lat trzydziestu, nie byli państwo Bombolewscy w większych kłopotach, jak wówczas, gdy najmłodsza ich córeczka, Reginka, przywdziała długą sukienkę i uznaną została za pannę na wydaniu.

Starszych od niej było w domu cztery, ona była piąta. Tamte rosły sobie, jak Bóg dał, były posłuszne rodzicom, jak Bóg przykazał; nie celowały wdziękami, ale też i nie były brzydkie — ot, tak sobie, jak córki obywatelskie swojego chowu.

Nie więdły długo w panieńskim stanie, bo skoro tylko która z nich dorosła, wnet znajdowała odpowiedniego sobie konkurenta, w bliższem lub dalszem sąsiedztwie. Tak bywało za niedawnych jeszcze czasów, gdy przy utrudnionych komunikacjach, panienek szlacheckich nie wywożono jak dziś na wielkoświatowe targowiska, ni też nie zjeżdżali się do nich *epuzerowie* z końca świata, pragnący capnąć w pocie czoła ojcowskiego uciułane wiano, w zamian za szyk i gładkie maniery.

Trzymano się staroświeckiego przysłowia: „kraść daleko, a blizko się żenić“, to też „każda Marta znajdowała swojego Gotarta“, co najwyżej w drugiej albo trzeciej parafji. Dworki szlacheckie były rozsadnikami, dostarczającemi mężów dla panienek szlacheckich.

Większa część tych przyszłych mężów i matadorów powiatowych, przeczekawszy parę klas „piecem“, dawała rychło za wygraną szkołom, wyperswadowawszy życiodawcom, że zbyt górna uczoność jest rzeczą na nic nieprzydatną synowi obywatelskiemu. Więc taki synek obywatelski, uwolniwszy się z pod feruły szkolnej, sprawiał sobie czemprędzej za pieniądze rodzicielskie cztery szkapy i wolant albo najdyczankę, któremi paradował na jarmarkach i po sąsiedztwach, brał dla formy dzierżawkę, albo w administrację od rodziców jakiś folwarczek, na którym gospodarował nienajgorzej, o tyle naturalnie, o ile pozwalało mu na to główne zajęcie.

Tem głównem zajęciem było upatrywanie sobie żony, odpowiadającej mniej więcej własnej jego kondycji i aspiracjom.

O miłości nie było tam najczęściej mowy. Taki Jaś, Piotruś lub Oleś robił sobie naprzód spis panien na wydaniu, znajdujących się w promieniu kilkomilowym, z silnem postanowieniem zawarcia z niemi bliższej znajomości jakimkolwiek sposobem.

Jeździł więc po sąsiedztwach, wpraszał się na imieniny, chrzciny i wesela, uczestniczył w kuligach, bawił panienki domorosłemi konceptami, przyglądał im się, komplementował i obtańcowywał tak długo, dopóki która z nich nie wzbudziła w nim większej od innych skłonności. Rozumie się, że taka wybrana odpowiadała mniej więcej jego widokom materjalnym, bo przy owych oględzinach, gołe nie wchodziły wcale w rachubę; nie miał ich wcale na liście, nie istniały dlań. Bywały wprawdzie i wyjątki; zdarzało się czasem, że Kupido burzył wszystkie powzięte naprzód postanowienia, ale były to wypadki tak rzadkie, że opowiadały o nich pokolenia.

Otóż poczuwszy do jednej z panien większy, niż ku innym afekt, a nieraz tylko poprostu wmówiwszy to w siebie, co już zależało od wpływów zewnętrznych, jak stanowisko rodziny, koligacje, gruby posag itp., rozpoczynał taki kawaler konkurencję na serjo. A była na to przyjęta już raz na zawsze jedna i ta sama forma: zajeżdżał wyporządzonym *ad hoc* ekwipażem w regularnych odstępach, najprzód co tydzień, potem coraz częściej, akomodował się wszystkim w domu, zjednywał sobie służbę datkami, swojego furmana uczył, jak miał o nim mówić w kuchni, słowem wciskał się wszystkiemi porami w ognisko rodziny, której pragnął zostać członkiem.

I jeżeli tylko nie był uderzającym pokraką, nie miał zbyt widocznych ułomności, nie gadał przez nos, albo nie szeplenił w sposób zbyt śmieszny, panna, choćiażby jej serce nie biło zrazu silniej na jego widok, przyzwyczajała się doń potrochu, zaczynała mieć upodobanie w jego towarzystwie, wreszcie podkochiwała się, sama nie wiedziała jak i kiedy.

Dla młodej panienki, zwłaszcza swojego chowu, posiadanie na swoją wyłączną własność zdecydowanego konkurenta, miało i ma zawsze niewymowny urok. Wszakże ten młodzieniec, zajeżdżający co dni kilka z taką paradą, przybywa dla niej tylko, wyłącznie dla niej. Fakt ów czyni ją główną osobą w domu; wszyscy jej pochlebiają, ustępują z drogi, skutkiem czego nawet nabiera grymasików, których jej przedtem mieć nie było wolno. Zaczyna marzyć o przyszłej swojej pozycji, jako mężatka. Mężatka! Ileż wyraz ten mieści w sobie!

Cóż więc się dziwić, że wdzięczną jest człowiekowi, który ma ją wprowadzić w zaczarowaną krainę, że przywiązuje się doń mimowoli. Jest z nim coraz poufalszą, przyjmuje go coraz wdzięczniejszym uśmiechem, wreszcie oczyma zdaje się mówić: „kończże już prędzej!“

No, i nareszcie trzeba kończyć. Dla niejednego jest to najcięższy kłopot do przebrnięcia — naturalnie, mówię zawsze o konkurentach domorosłych — trafiają się i tacy, których trzeba ciągnąć za uszy: niejedna panienka rezolutna, sama wywiodła go zręcznie na słówka, bo w takich razach panienki, pomimo swojej dziewiczości, bywają daleko sprytniejsze od mężczyzn. Niejedna na pozór gąska, zapędzi w kąt najpewniejszego siebie w innych razach bywalca.

Bądź co bądź, rezultat zawsze jest taki, że jakoś wykrztusi się to, co potrzeba, i wówczas cała sprawa wytacza się przed forum rodzicielskie.

Więc w parę dni potem przed dom panny zajeżdża już nie wolant lub najdyczanka, lecz powóz lub jakie stare karecisko, a w niem rodzice kawalera, albo też w ich braku lub w razie niemożności przybycia, jakiś stryjaszek, wujcio, cioteczka, wszystko to wystrojone świątecznie, a wraz z nimi wyfraczony jak na bal konkurent, dla którego ta chwila jest jedną z najgłupszych w życiu.

Koni się wówczas nie wyprzęga. Tak ekwipaż, jak wszyscy przybyli, jak wreszcie i domowi, mają miny uroczyste, postawy sztywne, wykrochmalone.

I odbywa się obrzęd uroczystych oświadczyn, ciążący wszystkim biorącym w nim udział, po którego dopiero pomyślnym rezultacie wracają dobre humory, a wszystkie następne ceremonje, począwszy od zaręczyn aż do ślubu, idą już jak po maśle.

Tym odwiecznym trybem odbyły się po kolei i oświadczyny i wesela czterech starszych córek państwa Bombolewskich.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Wiadomości polityczne.

*Z różnych stron.*

— Dobrze poinformowani utrzymują, że podczas inauguracji robót regulacyjnych przy Żelaznej Bramie, przyszło między węgierskimi i serbskimi ministrami do zasadniczego porozumienia w sprawie wywozu nierogacizny do Węgier.

— Dnia 2 października odbędzie się w Lublanie konferencja posłów słowiańskich.

— Główny organ radykałów serbskich *Odjek*, wychodzący w Białogrodzie, pisze w swym przeglądzie spraw słowiańskich pod rubryką „Slovenstvo“ (Nr. 130) także o podziale Galicji na część ruśińską i polską. Rusofilski organ przychodzi w swem rozumowaniu do tego przekonania, że Rusini mają słuszność, i że Polacy podziału Galicji nie życzą sobie z tej przyczyny, aby mogli nadal panować nad tamtejszymi Rusinami! („radi bi josz i dalje gospodariti nad tamosznim Rusima“). Pismo to od pewnego czasu zajęło względem nas Polaków i katolickiej religji, srogie stanowisko. Również ostrzega panslawistyczno-prawosławny organ Serbów austrjackich przed propagandą katolicką Kroatów, i radzi im trzymać się od tych ostatnich zdala. Piękne to zrozumienie obowiązków słowiańskiej wzajemności ze strony radykalnego organu Serbów!

— W tych dniach odbywał się w Straubing zjazd katolików bawarskich. Przewodniczył mu hr. Konrad Freysing. Na wniosek tego ostatniego wysłano do księcia rejenta telegram wyrażający przywiązanie katolików bawarskich do monarchji. Pierwszy przemawiał opat Benedyktynów ks. Brandmueller z Melten, o kwestji socjalnej. Mówca wypowiedział zdanie, że tylko Kościół katolicki zdolny jest wyleczyć choroby społeczeństwa. Następnie mówił ks. Huber o prasie a poseł dr. Schindler o stowarzyszeniach.

— W Halli odbywa się kongres robotników górniczych. Uchwalono zawiązać niemieckie stowarzyszenie robotników górniczych. Potrzebny statut zgromadzeni już potwierdzili. Siedzibą stowarzyszenia będzie miasto Bochum, a organami pisma: *Glückauf* i *Bergarbeiter Zeitung*.

— Jako następcę pruskiego ministra wojny, Verdy du Vernois, wymieniają jenerała Kaltenborn ze Stachau.

— Baron Calice, austrjacko-węgierski poseł w Konstantynopolu, miał w tych dniach prywatną audjencję u sułtana; urzędowym jej celem było zawiadomienie Padyszacha o zamążpójściu arcyksiężniczki Marji Walerji. Przy tej sposobności wywiązała się rozmowa o wypadkach w Armenji. Sprawozdanie z tych ciekawych odwiedzin pomieścimy w najbliższym numerze.

— Serbski minister spraw wewnętrznych p. Gjaja, urodzony w Dalmacji, jest katolikiem. Z tego powodu napadano na niego już nieraz w Skupczynie i w prasie. Świeżo był on przedmiotem zaczepek na zgromadzeniu duchowieństwa prawosławnego.

— Doniesienie *Timesa* o rozporządzeniu niemieckiego reprezentanta w Bagamojo, przywracającem handel niewolnikami, ma być, według informacji niemieckich dzienników, nieprawdziwe.

— Aresztowani w Dublinie deputowani Dillon i O'Brien, zostali za kaucją wypuszczeni na wolność.

## Serce kobiece.

Dwaj koryfeusze powieści francuzkiej, Paweł Bourget i Guy de Maupassant, jednocześnie poruszyli jeden i ten sam przemiot. Pojawienie się romansów „Un coeur de femme“ pierwszego i „Notre coeur“ drugiego, było prawdziwym wypadkiem literackim.

Obaj beletryści francuzcy pragnęli w swoich romansach określić istotę kobiecego serca i zrobili to z niejednakowym rezultatem. Bourget zawiódł nadzieje swoich miłośników najzupełniej. Autor, który tak znakomicie zdawał się rozumieć kobietę w swoich pierwszych powieściach, w ostatniej, opowiedziawszy nam historję pod względem psychologicznym zupełnie fałszywą, kończy ją banalnym, starym wnioskiem, że serce kobiety jest niemożliwą do rozwiązania od wieków i na wieki zagadką. Komunał ten, którego dziś nie powtórzyłby żaden student, stanowi ostatnie wrażenie, które unosimy, zamknąwszy romans Bourgeta.

Inaczej rzecz się ma z powieścią Guy de Maupassanta; znajdujemy tutaj charakterystykę kobiety w ogóle i spółczesnej w szczególności, pełną trafnej i subtelnej obserwacji.

„Za pomocą uczucia — mówi Maupassant — wszystko przeniknąć może do umysłu kobiety. Ażeby pojętność jej zrównać z pojętnością mężczyzny, należy zawsze odwołać się do jej natury wprzód, niż do jej inteligencji. Kobiety nie zajmuje to, czego mężczyzna nie potrafi jej przedstawić w sposób sympatyczny, ponieważ kobieta zapatruje się na wszystko przez

# KRONIKA TYGODNIOWA.

Każda rzecz na świecie ma swój koniec, — to też skończył się i mój urlop, jakiego zażywałem przez kilka miesięcy, jako kronikarz tygodniowy *Kurjera*. Ze smutkiem spostrzegam, iż usunięcie się moje od kronikarskich obowiązków nie wywołało żadnej katastrofy w świecie politycznym, a nawet nie uczyniło nietylko wyłomu, ale choćby małej szczerby w dziennikarstwie. Lecz djabeł nie śpi — *quis scit* co za górą? — trzeba uprzedzić wypadki i stanąć w pełnym rynsztunku do boju za sens zdrowy i skojarzone z nim potencje.

Nieszczęsne fata zrządziły (musi w tem być jakaś jezuicka lub polska intryga), że pierwszy mój występ po urlopie wypadł na czasy bardzo smutne, kiedy materjału dostarczają same tylko rozbukane żywioły. Ostrzegałem zawsze przed nadmiarem wody w dziennikach i radziłem zawczasu obmyśleć „regulację“, — nie posłuchano mnie i oto pół Europy było pod wodą. Brak wylewu w Galicji wytłomaczyć można jedynie nadzwyczajną posuchą kieszeniową, odstraszającą nietylko ludzi, ale i żywioły, które tak samo gołych nie lubią, jak demokraci, arystokraci, konserwatyści, rewolucjoniści, oraz inne gatunki dwunożnych, zamieszkujących strefę umiarkowaną.

Stosując się do okoliczności, odważnie puszczam się... na wodę.

Pragnąc rozpocząć dalszy ciąg mych obowiązków jakąś wiadomością sensacyjną, któraby zwróciła na siebie uwagę nietylko prasy władnącej nad nurtami Wisły, Warty i dumnej Pełtwi, ale i dziennikarstwa reszty Europy, udałem się do Friedrichsruhe dla *interwiewu* z księciem Bismarkiem. Nie przypuszczałem, abym został tak ubrany jak poseł Abranyi, a to ze względu na serdeczne poparcie, jakiego nie szczędziłem nigdy polityce i zamiarom żelaznego księcia. Rozczarowałem się jednak, — pan na Lauenburgu polecił mnie przeprosić i oświadczyć, że nie przyjmuje nikogo i ztąd nawet ze mną widzieć się nie może. Poprzestałem więc rad nie rad na złożeniu mej czołobitności przyjacielowi księcia, głośnemu Tyrasowi. Był w dobrym humorze, a kiedy przedstawiłem mu się jako Polak, poddany austrjacki, oblizał się dwa razy i przyjemnie machnął ogonem. Daleki jestem od wyciągania ztąd jakichkolwiek wniosków, choć dla dziennikarza od polityki byłby to znakomity materjał do napisania sześciu czteroszpaltowych artykułów wstępnych. W pierwszym traktowałby oblizanie pierwsze, w drugim oblizanie drugie, w trzecim zastanawiałby się nad znaczeniem ogona w ogólności, w czwartym nad ogonem Tyrasa w szczególności, w piątym nad rozmaitemi systemami machania, w szóstym wreszcie zreasumowałby swe spostrzeżenia i uwagi, obiecując w najbliższym czasie jeszcze raz powrócić do tego przedmiotu.

Ale nie będąc dziennikarzem nowej szkoły, nie posiadając zatem dostatecznej rutyny, ani szufiady pełnej szerszych poglądów własnej fabryki, zrezygnowałem ze wstrząśnienia świata mojemi odkryciami i wynalazkami politycznemi. Pomyślałem sobie tylko, że kiedy rumaka pełnej krwi dosiąść nie można, to trzeba na góry polityki wydostać się choćby na koniu góralskim. Postanowiłem przeto wracając przez Berlin, odbyć *interwiew* choćby z panem Caprivim. Ale i tu losy sprzysięgły się nademną. Kanclerz niemiecki towarzyszył Wilhelmowi Podróżnikowi w jakiejś wycieczce lądowej, czy wodnej. Kiedy cię jednak ochota zebrała na piękne widoki, a brak nawet szkapy góralskiej, musisz poprzestać na kłapouchu! Tak się stało i ze mną: nie mogąc sobie uciąć pogawędki z Caprivim, musiałem poprzestać na interwiewie (po polsku rozmowie) z panem ministrem Gosslerem.

Przyjął mnie bardzo grzecznie, poczęstował tytoniem afrykańskim i helgolandzkiemi śledziami i począł szeroko rozwodzić się nad swemi zasługami, położonemi dla dobra państwa. Przypomniał mi pewnego wielkiego męża stanu, objętego spisem ludności jednego z miast galicyjskich, który ma zwyczaj, kiedy jest mowa, n. p. o billu Mac-Kinleya, przerywać mówiącemu słowy: „*bilu* Mac-Kinleya nie próbowałem, ale *bil* używany u nas do potraw nigdy masła zastąpić nie może. Tego samego zdania był pan namiestnik, kiedy się z nim widziałem na posiedzeniu ankiety w sprawie dostawy piasku do kałamarzy dla biur pomocniczych przy c. k. sądach krajowych. Czytaliście panowie zapewne, jakie wrażenie wywołała wówczas postawiona przezemnie rezolucja. Ale to nic jeszcze w porównaniu ze zwycięztwem, otrzymanem przezemnie w sprawie położenia drugiej kładki na strudze Kapanina. Jak taran rozbijałem mury przeciwników...“

Ponieważ jednak zapewne mało obchodzi szanownych czytelników mąż stanu gadający od rzeczy, powracam więc do rzeczy, a raczej do osoby pana ministra Gosslera. Kiedy już się dosyć naopowiadał o zbawiennej swej działalności dla pangermanizmu, zapytałem go, czy prawdą jest, iż zagroził dymisją, gdyby którykolwiek z kandydatów kapituły został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim? „Naturalnie, panie dobrodzieju, odrzekło poczciwe Gosslerzysko. Wy, panowie Polacy, nie możecie się nigdy odzwyczaić od szowinizmu. Daj kurze grzędę, jeszcze wyżej siędę. Mało wam mojej pieczołowitej opieki i ustępstw niesłychanych na każdym kroku, — odrazu chcecie mieć wszystko. Kto wiele żąda, niczego nie dostaje. Chcecie odrazu, aby arcybiskup był i katolikiem i Polakiem. Połowie tych życzeń każdej chwili jestem gotów zadość uczynić. Wybierajcie zatem jedno z dwojga: albo katolika ale Niemca, albo Polaka ale protestanta...“ Uczyniłem na to pokorną uwagę, że protestant nie może być przecie arcybiskupem katolickim. „Co to jest, nie może?! — krzyknął bismarkowo, a mimo to przyjemnie, zirytowany pan minister. — Kto ma armję dwumiljonową, ten wszystko może! *Verstanden?*“

Zrozumiałem i pożegnałem ministra, prosząc go, aby mnie odwiedził, jeżeli zatrzyma się w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Zapomniałem bowiem dodać, iż korzystając z małej przerwy w dyskusji politycznej, zachęcałem gorąco pana ministra, aby zwiedził Zakopane. Chociaż bowiem nie jestem człowiekiem z natury mściwym i osobiste krzywdy zazwyczaj przebaczam, to jednak za wszystkie dobrodziejstwa, uczynione naszemu narodowi przez p. Gosslera, warto go skazać na parotygodniowy stosunek z góralami zakopańskimi, na zamieszkanie na Krupówkach lub na Kościeliskiej, na sznycel Siaczki i flaki p. Kościeszowej.

Czuję, jak na te słowa skoczy do góry korespondent lwowskiej *Trybuny* z Zakopanego. Trybuniarz ten oblizał mnie — i oplwał należycie; dał mi naprzód cukierka nazywając „wybornemi“ moje „Trzy dni w Zakopanem“ umieszczone w *Kurjerze Polskim*, a później szturknął mnie niełitościwie, nazywając „ton i ducha“ mojej ramoty „szkodliwemi“, bo choć „autor schłostał niezawodnie wiele rzeczy trafnie i słusznie, ale tak złośliwie, jednostronnie, a bezwzględnie, że... wywarł wpływ negatywny“.

Przypominają sobie czytelnicy *Kurjera*, iż w moich „Trzech dniach“ opowiadał o Zakopanem stary tatryk, nieumiejący odczuć cudów przyrody, rozgniewany na wszystko, nawet na czystą wodę w kąpieli. Otóż ten „ton“ humorystyczny miał właśnie na celu, kreśląc stosunki miejscowe, wypowiedzieć o nich zdanie piszącego w formie delikatnej, aby wywołało ono nie zgrozę, lecz uśmiech na ustach czytelnika. Tymczasem szanowny pan trybuniarz właśnie ów „ton“ uważa za szkodliwy i sam w „tonie nieszkodliwym“ opisuje swoje wrażenia zakopańskie.

Ja w „tonie szkodliwym“ napisałem, że w chatach góralskich wiatr gasi świe-

pryzmat uczucia, niekoniecznie miłości, ale uczucia w ogóle, które ma tysiące form, objawów, odcieni. Uczucie jest to coś należącego do kobiet, czego mężczyźni dobrze nie rozumieją, ponieważ ono im zaciemnia jasność poglądów, gdy kobiety ono oświeca."

A oto pogląd na spółczesną damę, który Guy de Maupassant kładzie w usta powieściopisarza Lamarthe:

— Jakiż to szczęśliwy człowiek ten Prédolé! Kocha tylko swoją sztukę, myśli o niej tylko, dla niej żyje i to zupełnie rozwesela i uszczęśliwia jego życie. Jest to prawdziwie wielki artysta dawnej rasy. Nie zajmuje się on kobietami, temi naszemi kobietami z ich cackami, koronkami, udawaniem. Jemu potrzeba czystej plastyki a nie pozorów sztucznych. Dla naszej kobiety biust Houdona lub kałamarz Benvenuta są tylko koniecznemi ozdobami arcydzieła, którem jest ona sama: ona i jej suknia, gdyż jej suknia stanowi część jej samej. Zna ona to, co stanowi jej wartość: tualetę i klejnoty, ale to, co wymaga prawdziwego i subtelnego poczucia artystycznego, co jest czysto estetycznem, jest jej obce. Ma ona zmysły niewyrobione zupełnie, niedostępne dla wszystkiego, co nie dotyczy bezpośrednio jej kobiecego egoizmu, który obejmuje ją całą. Jej subtelność jest przebiegłością dzikiego Indjanina. Nie jest ona w stanie smakować nawet w rozkoszach materjalnych niższego rzędu, które wymagają wykształcenia i wyrafinowania pewnego organu, jak np. łakomstwo. Jeżeli która wyjątkowo zrozumie już dobrą kuchnię, nigdy nie będzie ona zdolną do zrozumienia wina, które przemawia tylko do mężczyzn. Ale ten brak smaku i pojętności, który robi niedostępnemi dla kobiet rzeczy wzniosłe, zaślepia je często i wówczas, kiedy idzie o nas. Ażeby je porwać, nie potrzeba mieć ani duszy ani serca, ani inteligencji, ani też zalet wyjątkowych, jak niegdyś, kiedy to mężczyzna zdobywał serce kobiety swoją wartością i odwagą. Kobiety dzisiejsze są to aktorki, które powtarzają dla szyku sztukę miłości, przekazaną im przez tradycję, w którą przestały już wierzyć. I potrzeba im również aktorów, którzyby kłamali swoje role, jak i one. Są one przepełnione uczuciem, ale tak pospolitem, że zamieniać je na nasze, jest to dawać jałmużnę. Według mnie, w naszych społeczeństwach sferach bogatych, w których kobietom niczego nie potrzeba, w których pragną one tylko rozrywki bez żadnego wstrząśnienia, w których mężczyźni uregulowali swe przyjemności, jak pracę, znikł już dawny wspaniały i potężny naturalny popęd, który rzucał niegdyś jedną płeć w objęcia drugiej.

W powieści „Notre coeur" spotykamy też kilka uwag o różnicy listów kobiecych i męskich; oto one:

„Mężczyzna, dzięki swojej wprawie retorycznej, przyzwyczajeniom zawodowym i nawyknieniu pióra we wszelkich sprawach życia, dochodzi często do tego, że umie ukryć zupełnie swoją wewnętrzną naturę po za stylem nieosobistym, powszechnym, literackim. Ale kobieta pisze tylko dlatego, ażeby mówić o sobie i kładzie cząstkę siebie w każde słowo. Nie zna ona stylowych wybiegów, oddaje się z całą nieświadomością wyrażeniom. Kobieta nie pracuje nad wyrazami: bezpośrednie wzruszenie podsuwa je jej umysłowi; nie szpera ona w słownikach.

„Jeżeli czuje bardzo silnie, wyraża się trafnie, bez trudności i wyszukania, dzięki wrażliwej szczerości swej natury".

---

### KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Poczet królów polskich*, rysunki Jana Matejki, tekst Stanisława Smolki, nakład Maurycego Perlesa. Wiedeń 1890 r. Dzieła tego pomnikowego wyszło już zeszytów 6. Że każdy portret z pod ręki Matejki wyszedł wspaniale, o tem ponoś nikt nie będzie wątpił, kto znając talent Mistrza krakowskiego, wie, że jest on niezrównany w odtwarzaniu poszczególnych indywidualności. Jego Bolesław Chrobry, Mieczysław I., Dąbrówka, Richeza, to skończone arcydzieła. Wspaniałe to wydawnictwo, urozmaicone pięknie napisanym tekstem przez prof. St. Smolkę, powinno znajdować się w każdym polskim domu. Zewnętrzna strona wydania świetna.

* *Korona życia* z dodaniem najużywańszego nabożeństwa, ozdobiona 40 kilkoma obrazkami. Wyd. drugie pomnożone, str. 900. Książka ta piszą „Wiadomości katolickie", o której w przeszłym już pisaliśmy roku, ukazała się ponownie jeszcze bogatsza treścią i piękniejsza zewnętrzną szatą. Namaszczenie, pewna rzewność stylu i znakomity dobór ustępów z Pisma św. oto główne jej zalety obok wielu rzadkości bibliograficznych, jakie tu napotykamy, jak np. drzewo genealogiczne Chrystusa w pięknej przedstawione rycinie, mapa Polski w kształcie medalu, wykaz wszystkich papieżów itp. Ale z rzeczy, przy drugiem wydaniu dodanych do tej książki, dwie szczególnie podnieść należy: wielką liczbę modlitw przygodnych i nabożeństw, zastosowanych do potrzeb obecnej naszej. Prześliczna jest nowenna o błogosławieństwo dla Unji i o miłosierdzie Boże nad ojczyzną naszą.

* *Z pod wieży Eiffel.* Wrażenia i opisy skreślił Jerzy Mycielski. Kraków 1890. Szan. Autor nazywa książkę swoją „zbyt długą"; czytelnikowi trudno zgodzić się z tem zdaniem. Wykwintny styl, elegancki sposób przedstawiania rzeczy, bystre i głębokie uwagi czynione z rzadką znajomością rzeczy przez człowieka wykwintnie wykształconego: oto są zalety, które sprawiają, że książka staje się raczej zbyt krótka. Jak sam tytuł wskazuje, są tam zawarte uwagi o wystawie paryskiej z roku zeszłego. Najwięcej miejsca zajmuje omówienie sztuk pięknych na wystawie i rys dziejów malarstwa francuskiego z ostatnich lat stu.

* *Węgrzy o Mickiewiczu.* Opisowi uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza poświęciły przedniejsze pisma stolicy Madziarów sporo miejsca. Jeden z najulubieńszych tygodników węgierskich, „Csalad" (Rodzina), pisząc o wieszczu polskim, zaznacza, że pisma nasze nie wspomniały o przyjacielskim stosunku Mickiewicza do włoskiego poety Aleardi'ego, który, w ciągu dłuższego w stolicy Francji pobytu, był częstym gościem twórcy „Pana Tadeusza". Zbliżenie się obu poetów nastąpiło w epoce prześladowań Aleardi'ego przez policję austrjacką, za jego pełne miłości ojczyzny narodowe poezje. Jako przedstawiciel tymczasowego rządu rzeczypospolitej weneckiej, Aleardi, bawiąc czas dłuższy w Paryżu, mieszkał nawet razem z Mickiewiczem. Po upadku Wenecji godnie znosił ciężkie więzienie. W okresie wojny włoskiej (1859 r.) ponownie więziony w Josefstadt, dopiero po zawarciu pokoju otrzymał wolność. Wybrany następnie do parlamentu włoskiego, napisał głośne swe dzieła, poświęcone Garibaldi'emu, „Isette Soldati" oraz „Canto Politico". Pismo węgierskie, z którego wiadomość tę czerpiemy, zapowiedziało druk szeregu nieznanych podobno listów Mickiewicza do Aleardi'ego, w których twórca „Pana Tadeusza" omawia — z odrębnego punktu widzenia — ówczesną sytuację polityczną Europy.

* *Eugeniusz Wrzeszcz*, artysta-malarz, otworzył w Kijowie szkołę malarstwa, liczącą już podobno przeszło 30 uczniów.

* *Dr. Antoni Michalski* wydał w Krakowie broszurę p. t.: „Odpowiedź p. St. Szczepanowskiemu" na jego „Nędzę w Galicji". Publikacji tej poświęcimy szerszą wzmiankę.

* *Julian Zacewski* drukuje w „Kurj. Codz." opowiadanie p. t.: „Stary mąż".

* W dodatku miesięcznym do *Przeg. Tyg.* znajdujemy ciekawą pracę p. Adama Nowickiego o Brunonie hr. Kicińskim p. t.: „Pjonier dziennikarstwa warszawskiego".

## Kronika zamiejscowa.

### POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 17 września. — Kółko Śpiewaków Towarzystwa Przemysłowców polskich w Berlinie urządza w sobotę dnia 27 b. m. koncert i zabawę z tańcami na sali przy Luckauerstrasse, nr. 15 (Deutscher Hof), na którą Szan. Rodaków miasta Berlina i okolicy uprzejmie zaprasza. — Zarząd.

* Bernburg w księztwie Anhalt dnia 17 września. — Wśród księży niemiecko katolickich jest dużo bardzo zacnych i przychylnych Polakom ludzi. Do takich należy przedewszystkiem przezacny nasz proboszcz, który pragnąc otoczyć należytą opieką także polskie swe owieczki, nauczył się po polsku.

* Bottrop w Westfalji d. 19 września. — Dnia 22 b. m. przybędzie tu jedyny na całą Westfalję kapłan polski ks. dr. Liss i zabawi między nami przez cztery dni, aby słuchać spowiedzi. Równocześnie odwiedzi nas także ks. Biskup monasterski, aby udzielać tu sakramentu bierzmowania.

### KURJER LWOWSKI.

* Rada miasta Lwowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu: przyjęcie legatu ś. p. Gustawa Schmidta po 1000 złr. dla ubogich w zakładzie św. Łazarza; przyjęcie kuratorji zastępczej nad fundacją stypendyjną Walerjana Czajkowskiego i wydanie kosztem miasta treściwej historji miasta Lwowa. W tym ostatnim celu wybraną będzie specjalna komisja.

* Najwyższy trybunał znosząc pewne orzeczenie lwowskiego wyższego sądu krajowego, postawił, jak donosi *Gazeta Narodowa*, tę ważną zasadę, że nieprawnie wydany przez Wydział krajowy nakaz co do utrzymania dróg może być zaskarżony przed sędzią cywilnym.

* Na tutejszą wystawę nadejść ma wkrótce portret Sienkiewicza, pendzla K. Pochwalskiego.

* Sezon rautów i zabaw w Kole literacko-artystycznem rozpocznie się 4 października.

* *Dziennik Polski* pisze: „W sprawie porucznika Zakrzewskiego nadeszła już decyzja ministerstwa wojny. Na podstawie tego zostanie nieszczęśliwy ten człowiek nareszcie „uwolniony z domu kary dla obłąkanych w Kulparkowie". Władza wojskowa odbiera go i na razie umieszcza prawdopodobnie w zakładzie prywatnym psychjatry dra Dobińskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że po dokładnem zbadaniu go i skwalifikowaniu przez lekarzy, zostanie wydany następnie rodzinie". W innych pismach lwowskich nie znajdujemy o tej decyzji żadnej wzmianki.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Biały piszą nam d. 19 września. — Odnośnie do korespondencji z dnia 11 września b. r. donoszę o dalszych wyborach do Rady powiatowej. Dnia 12 b. m. odbył się wybór członków z najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców. Wybrani zostali: Franciszek Strzygowski młodszy, poseł na Sejm krajowy, fabrykant sukna w Białej, Franciszek Nahowski, były burmistrz miasta Białej i Henryk Fränkel, fabrykant likierów w Lipniku. — Dnia 18 b. m. odbył się wybór członków z większych posiadłości. Wybrani zostali: ksiądz Andrzej Knycz, proboszcz w Oświęcimie, zastępca dziekana, Józef Odrowąż Wysocki, właściciel dóbr w Polance wielkiej, Antoni Wrotnowski, były adwokat w Warszawie, obecnie właściciel dóbr Łęki-Bielany, baron Adrjan Lariss w Bulowicach. Obecnie więc wyczekujemy gorączkowo wyboru prezesa, jego zastępcy i wydziału, w którego ręce mają być złożone losy powiatu na okres sześcioletni. W swoim czasie nie omieszkam donieść o tym wyborze.

*D.*

* Czerniowce dn. 19 września. — Sejm bukowiński zostanie zwołany dn. 10 października i potrwa do 18 listopada. Baron Pino wystósował bardzo serdeczne pisma dziękczynne do Wydziału krajowego i magistratu czerniowieckiego, za przesłane mu wyrazy pożegnania. — Profesor tutejszego konserwatorjum muzycznego p. Koller wyjedzie w październiku do Ameryki. — Na czele komitetu zawiązanego celem niesienia pomocy powodzianom w Pradze stanął burmistrz nasz p. Kochanowski. Równocześnie kierownik rządu krajowego br. Pace wzywa do niesienia ofiar na rzecz mieszkańców miasta Pragi. — † Zmarł tu ś. p. Jan Hlibowicki, wysłużony prof. seminarjum nauczycielskiego.

* Wieliczka dn. 15 września. — W dniu 8 b. m. pobłogosławiony został w tutejszej katedrze związek małżeński pomiędzy panną Apolonją Heniszówną a panem Marjanem Nałęcz Mroczkowskim, c. k. geometrą w Przemyślanach.

* W Kodłubiskach odbyło się pod koniec zeszłego miesiąca poświęcenie nowej grecko-orjentalnej cerkwi.

* Ks. biskup Pełesz udał się do Błudnik pod Haliczem, dla poświęcenia tam cerkwi.

* W Hoszowie odbył się ślub auskultanta sądowego z Doliny z panną Sabiną Worywodzianką.

* Czternastoletni syn barona Brunickiego, jadąc konno z Zaleszczyk w odwiedziny do znajomych w Kodłubiskach, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że od razu stracił przytomność i mowę. Chorego odniesiono do Kodłubisk i wezwano lekarzy z Czerniowiec, którzy skonstatowali wstrząśnienie mózgu i nie czynią nadziei uratowania chłopca.

* Z Koszowa donoszą, że w Słobudce pod Kalami, oddano grunta kameralne w dzierżawę Janowi Mielowi Klinker, chociaż mieszczanie z Kut ofiarowali o 10% wyższą dzierżawę.

* W Rudkach odbędzie się dnia 24 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Janki. Po nabożeństwie uda się do Hoszan deputacja, celem wręczenia wdowie po ś. p. Henryku, aktu fundacji stypendjum im. H. Janki i złożenia wieńca na jego grobie.

### KURJER SZKOLNY.

* Zjazd inspektorów szkolnych okręgowych odbył się we Lwowie w dniach 15 i 16 b. m. Posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem p. M. Baranowskiego. Zjazd podzielił się na 4 sekcje. Do najważniejszych spraw, jakie omawiano, należą: 1) nauka dopełniająca, 2) nauka religji i 3) rewizja książek do czytania, używanych w naszych szkołach ludowych. Inspektorów przyjmował na osobnej audjencji p. Namiestnik, okazując niemałe zainteresowanie się sprawami szkolnictwa ludowego.

### KURJER EKONOMICZNY.

* Obfitej ropy dowiercono się w 1 szybie (90 m. głębokości) w terenie naftowym prof. dra Dunikowskiego i Ski w Hołowiecku (koło Staregomiasta). Zbadany i skomasowany teren, wynoszący przeszło 800 morgów, stanowi własność jednej spółki, jest więc podstawa do racjonalnego rozwoju górnictwa naftowego. Wiercenie oddane zostało poznańskiemu towarzystwu akcyjnemu, tak więc jeden z najwięcej obiecujących naftowych terenów galicyjskich zostaje w rękach polskich.

### KONKURSY.

* Wakują posady nauczycielskie z terminem do końca października b. r. 1) w Rzeszowie w wydziałowej szkole dziewczęcej na posadę nauczycielki uzdolnionej do udzielania przedmiotów grupą I objętych, osobliwie do nauki języka niemieckiego z płacą 880 złr.; 2) w szkołach etatowych jednoklasowych w Jaworniku, w Niebylcu i Trzebownisku z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem. Kandydaci (kandydatki) ubiegający się o te posady, mają wnieść w powyższym terminie należycie udokumentowane podania za pośrednictwem władz przełożonych do okręgowej Rady szkolnej w Rzeszowie.

Dalej posady nauczycielskie z takim samym terminem: I. Jasionka, Myscowa, II. Posady nauczycieli 1 klasowych szkół filjalnych z płacą roczną 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1) Cergowa, 2) Potok, 3) Turaszówka, 5) Mszana, 5) Trzciana (w dochód nauczyciela wlicza się użytek z 16 morgów gruntu wartości 27 złr. 63 ct. wa.) W Myscowy, Mszanie, Trzcianie jest wykładowym język ruski, w innych zaś szkołach język polski. Opróżnione są nadto posady nadetatowe, które niezwłocznie nadane być mogą: 1) w Korczynie z płacą 270 złr., 2) w Odrzykoniu z płacą 240 złr., 3) w Iwoniczu z płacą 250 złr. (Patrz nr. 216 *Gazety Lwowskiej*).

### MIANOWANIA

* Dyrekcja skarbu zamianowała zarządcę magazynu cłowego, Ludwika Ogonowskiego, starszym kontrolerem cłowym; oficjała cłowego, Rafała Kindeforskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego; oficjałów cłowych: Michała Siessa i Wiktora Lewickiego, tudzież asystenta cłowego, Juljana Kozakiewicza, kontrolerami cłowymi; kontrolującego asystenta cłowego, Adama Strusińskiego i asystentów cłowych: Edwarda Hamulińskiego, Kajetana Hickiewicza, Wacława Zacharjasiewicza i Bronisława Zbijewskiego, oficjałami cłowymi; prowizorycznego asystenta cłowego, Wincentego Ilnickiego, kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie prowizorycznych asystentów cłowych: Stanisława Beneszka i Stanisława Łukaszewicza — tudzież praktykantów cłowych, Jana Lechickiego, Józefa Koberweina i Karola Jakubskiego, asystentami cłowymi.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Bydgoszcz 19 września. — Ogromne postępy kolonizacji wychwala *Bromb. Tagebl.* Powiada, że „patrząc na ogromne zmiany, jakie dokonane zostały w ostatnich latach w niektórych dobrach powiatu żnińskiego, zakupionych przez komisję kolonizacyjną, trzeba się z tego radować. Gdzie były dawniej puste pola i lasy, powyrastały nagle, jak grzyby po deszczu piękne domy mieszkalne, budynki gospodarskie i wonne ogrody, wszędzie witać ład i porządek i prawie co rok nowe powstają wsi". Nie wielka to sztuka — za 100 milionów!

### KURJER GDAŃSKI.

* Chełmno dnia 17 września. — W gimnazjum tutejszem odbył się dnia 12 i 13 b. m. egzamin ustny dla abiturjentów i ekstraneuszów. Z 9 abiturientów egzamin ten zdało 8, pomiędzy tymi 3 naszych rodaków: Grüning, Katlewski i Zakrzewski.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Nareszcie Warszawa doczeka się występów braci Reszków, którzy po raz pierwszy zaprezentują się stołecznej publiczności. Idąc za przykładem siostry, Józefiny Kronenbergowej, znakomici śpiewacy honorarja swoje przeznaczają na cele dobroczynne. Występy odbędą się w marcu roku przyszłego i obejmą opery: „Romeo i Julję", „Fausta", „Lohengrina", „Proroka", „Hugonotów".

* W pogrzebie ś. p. Gregorowicza wziął udział cały świat inteligentny Warszawy.

---

ce, — korespondent *Trybuny* w „tonie nieszkodliwym" pisze toż samo i dodaje jeszcze: „deszcz zalewa łóżka, owady i szczury wyprawiają sobie wesele, dzięki podłogom i ścianom jakby z papieru i luźnie zestawionym".

Ja żartowałem sobie z paru restauracyj, a pan z *Trybuny* w „tonie nieszkodliwym" pisze że „w s z y s t k i e garkuchnie siebie warte, a warte tyle, że mnóstwo osób zmuszonych jest żyć herbatą, szynką, miękkiem jajem (czemu nie twardem?) i kurczętami".

Ja naruszyłem nieco „klimatykę" za paszporty i zbyt małą ochronę gości przed góralami, którzy nie trzymają się taks i drą żywcem ze skóry, — korespondent *Trybuny* powtarza szeroko toż samo, przytaczając fakta więcej rażące, niż podane przezemnie, i nazywa wprost klimatykę „farsą", nie mającą u górali „żadnej powagi".

I tak dalej i tak dalej w „tonie nieszkodliwym" pisana jest korespondencja, poddająca „na serjo" dwa razy ostrzejszej krytyce, niż moja, stosunki zakopańskie. „Podziwiać przychodzi — są słowa korespondenta — cierpliwość kwiatu inteligencji polskiej, która w swym letnim salonie nie waha się rezygnować ze zwyczajów i usług, utartych już w całym świecie i na pół-cywilizowanym".

Odczytawszy to wszystko, uderzyłem się w piersi i przyznałem się do grzechów względem Klimatyki, Sieczki, Maćka Roja, Sabały, skorków, taterników i reszty istot będących chwałą Zakopanego. Widząc zaś, że w „tonie nieszkodliwym" dwa razy więcej i ostrzej napisać można, postanowiłem się pozbyć tonu szkodliwego i zdać egzamin na poważnego i całkiem serjo autora. Zacząłem więc studjować poważnych pisarzy, a mianowicie poezje p. Liedera i prace tak prozaiczne jak i poetyczne całego korpusu kobiet piszących.

Pierwszy tom poezyj p. Liedera rozszedł się w tak „bajecznie małej ilości egzemplarzy", że autor nie chce jej wymienić, aby „nie wywołać rumieńca wstydu na twarzy uczciwego czytelnika". Niech więc uczciwy czytelnik weźmie do ręki zbiorek zapowiadający tom drugi i przeczyta sobie n. p. czterowiersz z rymów poświęconych Juljuszowi Słowackiemu:

Ty spisz... a martwość z Tobą wielkich
[bogów synu!
Martwość, którą czasami naruszy wie-
[wiołga,
Kiedy w obręb przyleci cmentarnego tynu,
Albo żmij grobowcowy, gdy się w trawie
[czołga.

Zarumień się teraz uczciwy czytelniku, coś nie nabył za marne trzy reńskie płodów ducha pana Liedera i przyjrzyj się ze mną sporemu albumowi in 4-to wydanemu przez „Towarzystwo Oszczędności kobiet" we Lwowie, a na który złożyły się pióra stu dziewięciu panien, panienek, wdów, mężatek i rozwódek.

Najwięcej naturalnie rozpostarła się w albumie poezja. Pani, czy panna Aniela opisuje jezioro, bardzo poetycznie i romansowo. Słonko się „stroi", wierzba „rozszerza ramiona", trzcina wodę „tuli na łonie", rankiem jezioro „ubiera się" w szatę różową złotem tkaną, wieczorem w płaszcz purpurowy, zima w biel je „stroi", a jesień w zawój. Wszystko po kobiecemu: miłość i ubiór na pierwszym planie. W końcu następuje porównanie krainy ducha do... ryb, które szukają „gdzie im dogodnie". Wszystko to naturalnie napisane rymami: swobodnie — dogodnie, przeszłości — przyszłości.

Pani, czy panna P. G. kreśli nam ustęp z życia poetów. Wierszy jest wszystkiego dwanaście, z rymami: dała, stała, kochała, nie miała, pytał, powitał, nędzę, przędzę, chwalę, zapalę, chusta, pusta. Pierwszy wiersz brzmi:

Dała mu książkę i serce mu dała...

a ostatnie cztery wiersze są takie:

Wytrwale stała, zbielała jak chusta,
Miłość jest szczęściem... a ona kochała,
Jakąś jej skargą zadrżała pierś pusta,
Oddała serce... i nic już nie miała!

Chwała Bogu, że „nic już nie miała", bo inaczej pani, czy panna P. G. byłaby jeszcze pisała, wierszowała i nad nią lamentowała.

Pani, czy panna Helena Hempel, (nie Hemplowa, ani Hemplówna) pisze dość zgrabnie o lustrze. Pani, czy panna Mary twierdzi, że:

Wisły wody
Polak młody
Spija: gorycz czuje!
Szkaplerz kropi,
Ołów topi,
I strzelby próbuje.

Pani T. Prażmowska strasznie lubi apostrof i *ś*; oto dowód;

I ty serce odpocznij! *gorąco'ś* biło, długo,
Wszystkich celów szlachetnych wiernym
[*było'ś* ty sługą,
I miłośnikiem szczerym, miłości ogień złoty
*Chciało'ś* krzesać we wszystkiem, co drzemie
[snem martwoty!
Nie *wystygłoś'ty* jeszcze...

— i tak dalej przemawia do serca pani P. radząc mu odpocząć, — co nic dziwnego, bo jak widzimy, bardzo się już biedactwo zmęczyło.

Nie wybredną w dobieraniu rymów jest Polka:

Z długiego letargu przecie się budzicie
I braciom włościanom z pomocą spieszycie,
O ratujmy szczerze niewolą znękanych,
Żywicieli naszych, dotąd zaniedbanych.

— i takich „zaniedbanych" wierszy idzie jeszcze kilkanaście.

Pseudonim Marjan Sykstus dowodzi, iż jeżeli w lutni struna pęknie, to ją można nawiązać, a jak w sercu pęknie, to *piszy: propało!*

Nie wszystkie naturalnie utwory poetyczne są tej wartości, co przytoczone w wyjątkach, owszem jest kilkanaście udatnych, a parę nawet pięknych. Do tych należy zaliczyć wiersze Arjoli, Badowskiej, Broniki, Konopackiej i t. d., nie mówiąc już naturalnie o Konopnickiej, Deotymie, Ilnickiej i Duchińskiej. Wiele jest także słabiuchnych, ale nadzwyczaj poczciwych. Większością treści jest głód i... chłopczyna.

Streszczać niestety tych dobrych niepodobna, a na podanie ich w całości miejsca za mało. A jeżeli utwory rymowane streszczać trudno, to jeszcze trudniej byłoby mi poradzić sobie z prozą. Pracę tę zostawiam więc fachowym recenzentom — niech im Pan Bóg w niej dopomaga! Mnie z prozy najwięcej podobał się utwór p. Lucyny Ćwierciakiewiczowej. „Czas wszystko klaruje..." — pisze szanowna autorka, i na tem kończy. Oby wyklarował wszystkie rosoły i ten zbiór prac niewieścich!

Ale, ale... zapomniałem o pannie Kici. Panna Kicia opowiada wierszami, że lubi popatrzyć się na niego, że się na niego nie gniewa, i że lubi jak on całuje jej usta, — ale co komu do tego?

On młodziutki, ja nie stara,
Czyż to źle dobrana para?
Wierzcie, jak mi Bozia miła,
Będę dalej tak czyniła!
A że nie chcę znać innego,
Cóż to komu jest do tego?

Wprawdzie nic mi nie jest do tego, ale jak mama panny Kici dowie się, że ustek swych dla niego nie żałuje i tak dalej czynić zamierza, — to może z tego wypaść brzydka awantura! Oszczędność panno Kiciu przedewszystkiem, tak w całowaniu jak i w pisaniu. Szkoda, że jej się nie trzymało Towarzystwo Oszczędności kobiet.

O innych utworach, które studjuję, aby zdać egzamin na „poważnego" autora, zdam sprawę w przyszłej kronice. Tu zauważę tylko, iż system egzaminów zdałby się nietylko na polu literackiem i dziennikarskiem.

Oto naprzykład Rada miejska krakowska ma przystąpić do wyboru prezydenta. Ponieważ moja oferta „poświęcenia się" za dwie trzecie ceny, to jest za nędzne 4.000 złr. rocznie, nie została przyjętą, będą więc musieli panowie radcy wybierać kogo innego. Otóż, gdyby każdy kandydat na radcę składał egzamin, możnaby mniej więcej domyśleć się komu przez następne lat sześć będą panowie radcy ciosali kołki na głowie. Tak jednak jak jest, przyznam się, że nie wiem z kim mam do czynienia. Wprawdzie jeden z kandydatów otrzymał podobno na próbnem głosowaniu 36 głosów, ale wszelkie „próby" nie budzą we mnie wiele zaufania. Przypominam sobie jak dla p. Rogozińskiego zebrano na próbę 1500 złr. dla robienia Polski w Afryce; próba się udała, ale kiedy przyszło do jej zrealizowania, mężowie „próbujący" ulotnili się jak kamfora i Polskę musiała zastąpić sama Hajota. Tak i tu nie uwierzę, aż obaczę ilu z owych 36 mężów „próbę" wytrzymało.

Ale widzę, iż kronika moja tak się przeciąga jak rokowania o nabycie teatru krakowskiego. Kończę więc ją w tej nadziei, iż za tydzień będę mógł obwieścić światu, kto kierować będzie losami świątyni sztuki na placu Szczepańskim, a za dwa lub trzy tygodnie kto zajmie posadę dyrygenta popisów oratorskich w dawnym pałacu Wielopolskich.

*Kazimierz Bartoszewicz.*

* Panna Helena Kaplińska otworzyła w Warszawie wzorowy zakład t. zw. froeblowski, gdzie dzieci znajdują opiekę i kierunek w wychowaniu.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz dn. 22 b. m. udzielać będzie w Wiedniu posłuchania.

* Minister wojny baron Bauer wrócił już z manewrów do stolicy.

* Z Gibraltaru donoszą, że cesarzowa austrjacka, która tam bawiła w najściślejszem *incognito*, odpłynęła do Algierji.

* Minister Gautsch wyda wkrótce rozporządzenie, które unormuje czas i długość wakacyj i świąt w szkołach średnich i uniwersytecie.

### KURJER SŁOWIAŃSKI.

* *Opavskij Tydennik* donosi, że w kilku okolicznych wsiach kupców Niemców z miasta Opawy poturbowano i wyrzucono z gościńców. Pomiędzy ludnością czeską panuje w ogóle rozdrażnienie przeciw Niemcom z powodu pożałowania godnych zajść w Opawie podczas uroczystości „Sokołów", gdzie kilku członków rzeczonego Towarzystwa ulicznicy niemieccy w Opawie poranili kamieniami i nożami. Pewien nauczyciel gimnazjalny w Opawie, który miał się o „druziczkach Sokołów" czy w ogóle o kobietach czeskich wyrazić bardzo niepochlebnie, odwołuje to, co powiedział. Nauczyciela owego wyzwał jeden ze „Sokołów" czeskich na pojedynek.

### KURJER BERLIŃSKI.

* Przedstawieniu w tutejszej operze przysłuchiwał się cesarz austrjacki w Rohnstock przez telefon. Słyszał on wybornie chór, orkiestrę i solistów.

* W skład „jury" przy ściślejszym konkursie na pomnik dla cesarza Wilhelma I. wejdą członkowie Rady związkowej, parlamentu i pewna liczba znawców.

* W Würzburgu zmarł prof. uniwersytetu tamtejszego dr. Karol Edel.

### KURJER PARYSKI.

* Bibljoteka Napoleona III w Paryżu została niedawno sprzedana na licytacji. Bibljotekę wydobyto z pod gruzów w Tuilerjach. Książki były przeważnie okopcone, a wiele też znalazło się nadpalonych. Prawie wszystkie zaopatrzone były w stempel z napisem: „Bibljoteka obywatela Napoleona Bonapartego", z czego należy wnosić, iż książki owe zakupione były przed zamachem stanu.

* Dzienniki francuzkie zajmują się żywo osobą ks. d'Uzes, którą rewelacje *Figara* uczyniły postacią historyczną. Księżna jest wdową i posiada olbrzymi, bo na dwadzieścia kilka miljonów fr. szacowany majątek; z domu jest ks. Montlemort, a zatem przez matkę jest prawnuczką słynnej pani Cliquot, właścicielki jednej z pierwszych fabryk wina szampańskiego. Dochody z tej fabryki pobiera ks. d'Uzes, co jej pozwoliło wyrzucić trzy miljony na chybioną próbę restauracji monarchicznej.

### KURJER PETERSBURSKI.

* Komitet petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, porozumiał się z poetą, p. Wejnbergiem, w sprawie wydania christomatji poetów rosyjskich, „przeznaczonej specjalnie dla ludów słowiańskich, tak dobrze stanowiących państwa niezależne, jakoteż i wchodzących w skład innych państw". *Nowosti* informują, że christomatja będzie zawierać najcelniejsze utwory poetów rosyjskich, poczynając od Łomonosowa, a kończąc na najwybitniejszych współczesnych. Książka powyższa ma się ukazać w handlu księgarskim już w końcu roku bieżącego.

### KURJER AFRYKAŃSKI.

* Emigracja żydów do południowej Afryki, a zwłaszcza do Transvaalu, w ostatnich 3 latach tak wzrosła, że jeden z emigrantów zaczął już wydawać gazetę w języku żydowskim w nowej ojczyźnie emigrantów. Gazeta ma tytuł: „Afrykański Izraelita". W mieście Johannisbergu, w którem owo pismo wychodzi, jak donoszą dzienniki odeskie, liczba żydów emigrantów z zabranych prowincji dawnej Polski dochodzi do 10.000. Zajmują się oni tam przeważnie rzemiosłami, a także handlem piórami strusiemi, złotym piaskiem i słoniową kością. Wielu wychodźców doszło już do pewnego stopnia zamożności. Emigracja żydów w kierunku Afryki rozwija się tem szybciej, że w Ameryce bardzo niechętnie są widziani. Niedawno w Nowym Yorku nie wypuszczono na brzeg 114 żydów emigrantów i wrócono ich do Europy, gdyż nie mogli się wylegitymować, że posiadają odpowiednie środki na osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych.

## Rozmaitości.

**Familijne barwy Rothschilda.** Dziwnym przypadkiem ma baron Rothschild te same familijne barwy, co Ojciec św., mianowicie złotą i białą. Barwy papiezkie stoją w związku ze słowami Pisma św.: „Złota i srebra nie mam, ale co mam, to ci dam". Barwy Rothschilda można uzasadnić temi słowy z małą tylko zmianą: „Złoto i srebro mam, ale co mam, tego ci nie dam".

**8.000 całusów za 2.000 dolarów.** W mieście amerykańskiem Mettituck w celach dobroczynnych urządzono bazar, na którym wiele młodych dam z najlepszego towarzystwa sprzedając towary, między innemi, nowym konceptem wywoływały ogólny zapał. W dniu zamknięcia zabawy piękne kupcowe postanowiły sprzedawać pocałunki i to tanio, bo po 25 ct. za sztukę. Armia cała mężczyzn, na wieść o postanowieniu tem, zbiegła się na bazar, a a byli i tacy, którzy od damy do damy wędrując i po 50 całusów zbierali. Sprzedano ich 8.000 za 2.000 dolarów, a więc ściśle wedle oznaczonej z góry ceny, bez naddatków. Dzienniki amerykańskie polecają gorąco wprowadzenie nowego „artykułu bazarowego" wzdłuż i wszerz Stanów Zjednoczonych.

**Śmierć od szpilki.** Wiele pań ma bardzo nierozsądny zwyczaj noszenia szpilek i igieł wpiętych w kaftanik sukni. Jak podobne noszenie jest niebezpiecznem, dowodzą liczne wypadki z kroniki codziennego życia, a z których jeden, bardzo opłakany, mamy właśnie dzisiaj do zapisania. W siole Waleputna powiatu kimpolungskiego, na dniu 10 bm. młoda służąca Chaja Gartenberg nosiła na rękach dwuletnie dziecko, z którem pieściła się, tuląc je do siebie. Nagle w chwili takiego uścisku Chaja krzyknęła i upadła wraz z dzieckiem na ziemię, a nadbiegli domownicy znaleźli ją już bez życia. Nagły, a niewytłumaczony skon młodej dziewczyny uderzył wszystkich. Sprowadzono więc komisję sądowo lekarską i cóż się okazało? Oto Chaja miała w kaftaniku z lewej strony na piersiach wpiętą szpilkę pojedynczą. Gdy przyciskała dziecko, szpilka wykręciła się tak fatalnie, iż ostrym końcem weszła w lewą klatkę piersiową Chai i zraniła serce, co też pociągnęło śmierć natychmiastową. Panie które mają brzydki zwyczaj noszenia szpilek w stanikach, powinny albo zaniechać go, albo przynajmniej — z nikim się nie ściskać...

**Zwyczaje kulinarne dworów.** Królowa Wiktorja lubi kuchnię szkocką. Każdy obiad rozpoczyna od owsianego żuru, jada mięso i drób tylko gotowane. Przy obiedzie nie bywa wina. Ulubioną potrawą królowej szwedzkiej jest jesiotr, przechowywany w ziemi. Na stole królewskim pojawiają się tylko wina francuzkie. Wbrew rozpuszczanym pogłoskom o wstręcie młodego władcy Niemiec do wszystkiego, co pochodzi z Francji, nawet do napojów i produktów spożywczych, na dworze berlińskim zaprowadzona jest kuchnia francuzka; przy obiedzie cesarska rodzina pije wino szampańskie, a przeważnie piwo. Wilhelm II. jest wielkim amatorem pieczywa. Pasztetnik nadworny przyrządza wszelkiego rodzaju ciasta, od ciężkich, angielskich, do rozpływających się niemal w ustach „petitsfours'ów. Król Humbert jest wegetarjaninem. Codziennie jada on frito z grzebieni i wątróbek kogucich z karczochami. Królowa regentka hiszpańska trzyma się kuchni austrjackiej. Ulubioną jej potrawą jest pieczeń cielęca z kompotem porzeczkowym.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Mateusza, ewangelisty. Urodzony w Kanie galilejskiej; był synem Alfeusza i miał dwa imiona Mateusza i Lewi. — On pierwszy z Apostołów opisał doczesny żywot P. Jezusa, jako obiecanego Mesjasza i nazwał tę księgę *Ewangelją*, czyli *dobrą nowiną*. Opowiadał naukę Chrystusową w Judei, a później w Persji i Etjopji i tamże, w mieście Nadabor odebrał koronę męczeńską.

*Kalendarz.* Dziś św. Mateusza, ewangelisty; jutro: św. Maurycego, męczennika.

*Kalendarz historyczny.* 21 września 1669 roku: Turcy napowrót oddają Polakom Kamieniec. — 1733 roku: Stanisław Leszczyński zaprzysięga pacta conventa.

**JE. Namiestnik hr. Badeni,** wczoraj rano przybył z Wiednia do Krakowa, gdzie cały dzień przepędził. Po złożeniu wizyty JE. Kardynałowi Dunajewskiemu powrócił p. Namiestnik do hotelu Saskiego, w którym zamieszkał. Po południu udał się p. Namiestnik na Wolę w towarzystwie ks. Eustachego Sanguszki, poczem zwiedził zakład dla nieuleczalnych chorych im. Helclów. O godzinie $10^{3}/_{4}$ wieczorem wyjechał p. Namiestnik z powrotem do Lwowa. Na dworcu żegnali JE. Namiestnika p. delegat Kuczkowski, prezydent dr. Szlachtowski, radca policyjny dr. Kaiser i radca skarbowy p. Krumłowski. Obecnym był również ks. Eustachy Sanguszko.

**Prezydent** sądu krajowego wyższego, JE. Zborowski, i dyr. Tow. wzaj. Ubezpieczeń, p. Henryk Kieszkowski, wyjechali na dni kilka w Sanockie.

**JM. rektor Korczyński** powrócił na stały pobyt do Krakowa.

**Posłowie:** Chrzanowski i Weigel wyjechali do Lwowa na posiedzenie komisji dla spraw przemysłowych, która zbierze się jutro w nadpełtwiańskim grodzie.

**Otrzymujemy następujące pismo:** Kandydaturę pana Hermana Czecza, posła do Rady państwa na posła sejmowego z okręgu żywieckiego mniejszej własności, przyjętej i przedstawionej przez komitet powiatowy żywiecki, zatwierdził komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa i kandydaturę tę ogłasza.

przewodniczący Komitetu centralnego
*Leon Chrzanowski.*

W Krakowie 20 września 1890 r.

**Ministerjum** oświaty zgodziło się na przyjęcie wspaniałomyślnego daru p. Ignacego Żółtowskiego w sumie 2000 złr. na rzecz urządzenia praktycznych kursów rolnictwa dla kandydatów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych, przy otworzyć się mającym niebawem fakultecie rolniczym na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Dar p. Żółtowskiego tem donioślejsze ma znaczenia, ile że znaną jest rzeczą, iż właśnie nauczyciele ludowi z dziedziny rolnictwa najmniej posiadają wiadomości, a jaka ztąd szkoda dla naszego kraju!

**Uczta** na cześć nowo zamianowanego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, prof. Michała Bobrzyńskiego, wydana staraniem jego kolegów uniwersyteckich, odbędzie się jutro wieczorem w „Grand-Hotelu".

**Henryk Siemiradzki** przepędził wczorajszy wieczór w Kole literacko artystycznem, gdzie go podejmowali gościnnie imieniem członków Koła, pp.: Juljusz Kossak, Kazimierz Bartoszewicz i Bylicki.

**† Zmarli:** Tomasz Pawik, urzędnik magistratu krakowskiego, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 40. Zmarły pracował w wydziale skarbowym, odznaczał się pilnością, a koledzy otaczali go niekłamaną sympatją.

**„Zakopane pod względem higjenicznym".** Oto tytuł zbioru wrażeń, jakie skreślił świeżo prof. dr. Cybulski. Szan. autor podaje w swej pracy plany reform, w celu poprawienia warunków zdrowotnych tej miejscowości, która stała się punktem zbornym dla całej niemal inteligencji polskiej.

**Henryk Sienkiewicz** pisze nową powieść, którą przeznaczył dla *Świata*.

**Sprawozdanie** roczne dyrekcji Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jest bardzo pocieszającym objawem na drodze rozwoju prawdziwego kultu sztuki plastycznej wśród szerszych warstw naszego społeczeństwa. Przyznać jednak trzeba, że i dyrekcja nie próżnuje, ale gorliwie czuwa nad tem, aby zadawalniać wybredne gusta. Powodzenie moralne pociąga za sobą i materjalny sukces. Całoroczny obrót Tow. wynosi około 41.000 złr.; w r. 1889 liczba akcjonarjuszów podniosła się o 260 nowych członków, a cyfra dochodów ze zwiedzania wystawy wzrosła do 3362 złr. Równie ważną w budżecie Tow. jest rubryka procentów od sprzedaży dzieł sztuki przez prywatne osoby za pośrednictwem dyrekcji nabytych, która w roku sprawozdawczym zwiększyła się o $^{1}/_{3}$ część. W przedmowie, poprzedzającej sprawozdanie czytamy, że Tow. ciesząc się względnie pomyślnym stanem finansowym, nie myśli na tem poprzestać, lecz staje z gotowością do dalszej, daj Boże, szczęśliwej pracy; że upatruje w postawieniu własnego gmachu chwilę prawdziwego rozwoju artystycznego i główny etap na drodze rozkwitu Towarzystwa. Życząc instytucji, aby w jak najkrótszym czasie zdołała myśl swą urzeczywistnić zaznaczamy jeszcze, że na premje na rok bieżący przeznaczone zostały obrazy: „Dwa pokolenia" Jacka Malczewskiego oraz „Niedziela zielna" Witołda Pruszkowskiego.

**Kasyno wojskowe** przeniesione zostanie niebawem do nowego budynku przy ulicy Kolejowej, który pod względem artystycznym odpowiada najwybredniejszym wymaganiom. Trudno doprawdy o lepsze wyzyskanie szczupłego stosunkowo miejsca, przeznaczonego pod budowę gmachu i wykwintniejsze urządzenie apartamentów nie mówiąc już o wspaniałej sali balowej i pięknej klatce schodowej. Wspominając o tem winniśmy sprostować, że p. Knaus jest jedynie przedsiębiorcą tej budowy, podczas, gdy jej kierownikiem i wykonawcą, począwszy od skreślenia planów do wykończeń najdrobniejszych szczegółów jest zaszczytnie znany architekt p. Tomasz Pryliński.

**P. Włodzimierz Łuskina,** znany artysta malarz, wykończył obraz większych rozmiarów p. t.: „Koniec wieku". Płótno to znajdzie się na Wystawie tutejszej w przyszłym tygodniu.

**Na wystawę** Towarzystwa Przyjaciół pięknych nadeszły obrazy: Augustynowicza: „Rekonwalescentka", Batowskiego: „Od panicza do panienki", Grabińskiego: „Z nad Seretu", Kossaka: „Kubaniec", Makarewicza: „Z nad Dniestru" Rossowskiego: „Jesienią", Stasiaka: „Portret mężczyzny", Wielogłowskiego: „Portret konia".

Dziś na wystawie przy oświetleniu elektrycznem przygrywać będzie orkiestra wojskowa 13 pułku. W ten sposób zapobiegliwa dyrekcja Towarzystwa czyni zadość z wielu stron objawionym życzeniom, którym i my we wczorajszym numerze daliśmy wyraz.

**Zabawa kwiatowa** jak już donieśliśmy, odbędzie się w razie sprzyjającej pogody dziś w Parku krakowskim. Na program jej, dobrze pomyślany, składa się szereg wygranych z kwiatów i wazoników. Pięć biletów daje prawo do premji. Po wyczerpaniu numerów programu, rozdanych będzie pomiędzy dzieci 100 wazonów kwiatowych, dla zachęcenia młodego pokolenia do hodowli kwiecia.

**W dyrekcji** policji złożył Michał Czerwiński klucz, znaleziony w dniu 16 b. m. na plantacjach od ul. Dietla.

**Licytacja przedmiotów** w złocie, w srebrze i drogich kamieniach, zastawionych w tut. Kasie oszczędności do 30 czerwca 1889 włącznie, oraz ubrań, bielizny i towarów łokciowych zastawionych do 31 grudnia 1889 włącznie, a dotąd niewykupionych ani prolongowanych, nastąpi 13 października r. b. Wykupno lub prolongowanie tychże zastawów dopełnionem być może tylko do 11 października r. b. włącznie.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 20 września.

**Hotel Saski:** JE. hr. Kazimierz Badeni ze Lwowa, hr. Szczęsny Koziebrodzki z Chlebowa, Wiktor Sałacki z Warszawy, Walentyna Brzezińska z Warszawy, Antonina Skalska z Królestwa Pol., Helena Choynowska z Królestwa Polskiego, Cezaryna Amborska ze Lwowa, Adolf Brodzky z Lipska, Helena Perle z Paryża, J. N. z Oleksowa Gniewosz z Krosna, Jadwiga Gąsiorowska z Belgradu.

**Hotel pod Różą:** Ludwika Górecka, obywatelka z Warszawy, Eugenja Glińska, wdowa po urzędniku z Warszawy, Büchnor z Miechowa, Ludwik Grizikowski, inżynier z Zatora, Adela Marszewska, wdowa po urzędniku z Nowego Sącza, Ksawery Marszewski, c. k. major-auditor, Ludwik Kosiorowski, obywatel z Modwina, Ernest Bechmann, kupiec z Minden (Westfalja), Amalja Hoszocka, obywatelka z Królestwa Pol., Kozłowski, obyw. z Dębicy.

### REPERTUAR
### TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 21 b. m.: *Teodora*, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Wtorek d. 23 września: *Rewizor z Petersburga*, komedja w 5 aktach z rosyjskiego, N. Gogola.

Środa d. 24 września: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Czwartek d. 25 września: po raz czwarty *Teściowa*, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

## Ostatnia poczta.

Cesarz Franciszek Józef wręczył w Rohnstock Capriviemu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Z Cieszyna donoszą, że w Karwinie wybuchło bezrobocie górników. Tamże spłonął w piątek doszczętnie dom kolonji robotniczej. Wczoraj rozpoczęło się bezrobocie w Peterswaldzie.

Rzymska *Gazzeta Ufficiale* doniosła tylko lakonicznie, że Seismit-Doda ustąpił z urzędu ministra finansów. Dowodziłoby to, że Doda sam do dymisji się nie podał, ale że poprostu ją dostał. — Blisko stojące Crispiego osoby zapewniają, że to prezydent ministrów skłonił króla do tego kroku, podając za pozór konieczność uszanowania zobowiązań przyjętych dobrowolnie na siebie wobec państw sprzymierzonych i przypominają, że dotrzymywanie zobowiązań było zawsze sławą domu panującego we Włoszech. Prefekta Udiny zasuspendowano, za to, że był obecny na owym bankiecie, który sprowadził upadek Seismit Dody. Innych urzędników państwowych, którzy brali udział w tym bankiecie, ukarano w drodze dyscyplinarnej.

Krol portugalski powierzył prezesowi Izby poselskiej, p. Martens Ferrao, misję utworzenia nowego gabinetu.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

**Budapeszt** 21 września. „Budapester Tagblatt" donosi o rozporządzeniu ministra oświaty w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Treść jego ma być oparta na wynikach kompromisu między episkopatem a rządem.

**Budapeszt** 21 września. Na ostatnich naradach ministerjalnych przyjęto trzy wnioski inaugurujące reformy administracyjne: jeden dotyczy organizacji sądownictwa administracyjnego, drugi policji gminnej, trzeci wyborów komitatowych. Wnioski te mają znaczenie tak doniosłe, że prawdopodobnie będą stanowiły podstawę nowego ugrupowania się stronnictw w Sejmie.

**Lignica** 21 września. Po ukończeniu manewrów cesarz niemiecki miał przemowę, w której złożył podziękowanie ces. Franciszkowi Józefowi za to, że zechciał przybyć, wyrażając nadzieję, że cesarz austrjacki nabrał przekonania, iż wojska niemieckie dzisiaj są dzielne, jak za czasów Wilhelma I, oraz radość, że wskutek zjazdu w Rohnstock powstała nowa gwarancja stałości i siły braterstwa broni. Cesarz Franciszek Józef dziękował za to, co widział i powiedział: „Dumny jestem, że mam sprzymierzeńca, który tak wybornem wojskiem rozporządza.

**Lignica** 21 września. Monarchowie witani burzliwemi okrzykami ludu przybyli tu o godz. $12^{1}/_{4}$. Robotnicy fabryczni trzymali w powietrzu uwite z kwiatów i liści litery: „Niech żyje Franciszek Józef i Wilhelm". Odjazd nastąpił ściśle według programu. Tłum ludu wydawał na ich cześć niesłychanie entuzjastyczne okrzyki. Pożegnanie trzech monarchów było bardzo serdeczne. Szczególnie gorąco żegnał się ces. Franciszek Józef z Caprivim. Na dalekiej przestrzeni wzdłuż toru kolejowego stał tłum, żegnając odjeżdżających bezustannem „Hoch!"

**Berlin** 21 września. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zastanawia się nad znaczeniem pobytu cesarza Franciszka Józefa na Ślązku. Cesarz Wilhelm wyciągając przyjazną rękę do władcy austrjacko-węgierskiego, dowiódł, że serce niemieckie jest wierne i nie ulega wpływom jakichkolwiek postronnych podburzeń. Nawiązując do słów cesarskich o sprawie robotniczej wypowiedzianych we Wrocławiu, utrzymuje „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", że przyklasną im wszyscy bez różnicy stronnictw i wyznań.

**Paryż** 21 września. Tutejsze rosyjskie poselstwo (baron Mohrenheim) zaprzecza wiadomości, jakoby minister Giers miał przybyć do Paryża. Wiadomość owa powstała zapewne z tego powodu, że w ostatnich czasach przybyło do stolicy Francji wiele wysoko położonych w Rosji osobistości.

**Paryż** 21 września. Tutejsze poselstwo portugalskie zaprzecza w sposób jak najbardziej stanowczy pogłoskom o rewolucji wojskowej w Portugalji.

**Rzym** 21 września. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 18 b. m., polecające wobec kilku wypadków cholery, jakie pojawiły się w pośród miejscowych szczepów w Massawie i okolicy, żeby statki nadchodzące z tamtych ston poddały się w lazarecie azynarskim, przepisanym obserwacjom i dezinfekcji.

**Madryt** 21 września. Republikanie mają urządzić dzisiaj manifestację za Portugalją a przeciwko Anglji.

**Lizbona** 21 września. Wszystkie wojska skonsygnowane z powodu zapowiedzianych na jutro mityngów. W Oporto przyszło do krwawych zaburzeń. Dwóch żołnierzy policyjnych zginęło z ręki republikanów.

**Berno** 21 września. Rada związkowa postanowiła ponowić próbę sprowadzenia ugody, i zwołała na konferencję mężów zaufania obu stronnictw tessyńskich.

**Berlin** 21 września. Hrabia Filip Maksymiljan Schaumburg odebrał sobie życie w mieszkaniu baletniczki Jadwigi Helle. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma. Zmarły należał do panującej rodziny hesko-nassauskiej.

**Londyn** 21 września. Związek właścicieli okrętów postanowił występować jak najenergiczniej przeciwko każdemu zjednoczeniu robotników, szkodliwemu dla ich interesów.

**Wiedeń** 21 września. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 306·62. Akcje Länderbanku 233·20. Złota węg. renta 100·55. Renta majowa 87·82.

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 19/9.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 143 — | 144 50 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 54 50 | 55 50 |
| 20-to frankówka złota | 8 86 | 8 95 |
| 5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 75 | — — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 98 50 | 99 50 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 — | 104 25 |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 75 | 99 50 |
| 5% Obligi komun. „ I Emis. | 100 75 | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 — | — |
| 4½% „ „ „ „ II Em. | 95 25 | 96 — |
| 4½% „ „ „ „ | 99 75 | 100 75 |
| 5% „ „ „ „ | 100 50 | — |
| 5% „ Bank. hip. z prem. 10% | 106 75 | 107 75 |
| 5% „ „ zwr. za 40 lat | 101 — | 102 — |
| 5% „ Król. Pol. za rubli 100 | 92 — | 93 50 |
| 4% „ likwid. „ „ „ | 89 — | 90 — |

### Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 19 września).

Pszenica biała od 8.25 do 8.60; czerwona od 8·25 do 8.60; żółta od 8.15 do 8.55; żyto 6.35 do 6.60; jęczmień od 6.50 do 7.25; na paszę od 5.50 do 5.80; owies od 5.60 do 5.90; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 19 września 1890 r.

Pszenica na jesień 7·45—7·46; na wiosnę 1891: 7·76—7·78. Żyto na jesień 6·80—6·81; na wiosnę 1891: 6·85 — 6·88. Kukurydza wrzesień 6·18 —·—, maj—czerwiec 1891: 6·04—6·06. Owies na jesień 6·64 — —; na wiosnę 1891: 6·31—. Rzepak wrzesień—październik: 11·85 — 11·95; styczeń — luty —·— —·—. Spirytus zaraz: 14·87½—15·12½.

### Ceny zboża

z dnia 19 września 1890 roku.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·60—7·85 | 6·80—7·85 | 6·80—7·85 |
| Żyto | 5·—5·35 | 5·90—6·30 | 5·70—7·— |
| Jęczmień | 5·—6·— | 5·—6·— | 5·—6·50 |
| Owies | 6·—7·— | —·—·— | 6·90 7·— |
| Groch | —·—·— | —·—·— | 7·— 10·— |
| Wyka | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Rzepak | 9·75 10·25 | 9·50 10·— | 9·50 10·— |
| Lnianka | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz czer. | —·—·— | 30·—45·— | 28·—40·— |
| Konicz biała | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz. szw. | —·—·— | —·—·— | —·—·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60·— do 120·—. Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 września 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier op. | 87 85 | Obl. ind. gal. | 103 70 |
| „ srebrn. | 88 50 | 4½% Obl. Poż. kraj. galic. | 98 5 |
| „ 4% złota | 106 50 | 6% List. zas. g. | |
| „ 5% pa. nie. | 101 15 | Za.kr. n. 36·l. | 100 25 |
| Akc. ban. AW. | 964 — | 4½% Listy zas. | |
| „ kredytowe | 306 75 | Bankukr. g. | 99 — |
| Londyn | 112 — | Akc. Länder. | 232 70 |
| Napoleony | 8 90 | „ kol. Kar.-L. | 203 50 |
| Dukaty | 5 35 | „ lw.-czer. | 229 50 |
| Marki | 54 95 | „ połudn. | 152 — |
| 5% Ren. w. pap. | 99 15 | Ruble | 143 75 |
| 4% „ złota | 100 60 | Srebro | — — |
| Losy prem. w. | 136 75 | | |

Usposobienie giełdy: słabsze.

NADESŁANE.

**Powróciłem.**

**Dr. F. M. GŁUCHOWSKI**

**Nowy Sącz.** 7·1(2-10)

## Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

**ODJAZD Z KRAKOWA.**

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławoczego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. osb.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. osb.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

**PRZYJAZD DO KRAKOWA.**

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·12 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

## Druk „Rocznika kazań"

rozpoczął się i potrwa trzy miesiące: również i przedpłata 4 złr. Za intencje zaś, jak długo starczą. **Wykład perikop ewang.** poleciła W. c. k. Rada szkol. krajowa katechetom i nauczycielom. Na **Październik** można nabyć u autora: **Rozmyślania o Różańcu** za 40 ct. **Miesiąc Różańcowy O. Fondaci** za 50 ct. Pieśń zwaną **Różańcem z Lurd** za 2 ct. 726(1-1)

**X. Krukowski,**
prob. kośc. św. Florjana w Krakowie.

---

Pokój z pościelą od 50 ct. dziennie.
Przy Plantach, z miejscowych hoteli najzdrowsze położenie.
Hotel pierwszorzędny.
Odnowiony świeżo.
Poleca się
**HOTEL KRAKOWSKI**
w Krakowie
Komfort.
Ceny niskie.
Publiczność doborowa.
Restauracya w miejscu.
Renomow. łazienki
i łaźnia parowa
najpierwsze w Krakowie.

---

## J. Ad. Rudolf w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca

**SKŁAD TOWARÓW PŁÓCIENNYCH,**

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story.

**Różnokolorowe płócienka** na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxford, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

**Skład gotowych materacy włosiennych.**

**Własna szwalnia bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej.**

**Bielizna Dra Jaegera.** 764(1-1)

**Wybór pończoch, skarpetek, krawatek itp.**

**Ceny stałe nizkie.**

Adres dla listów: J. Ad. RUDOLF Kraków.

---

## DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

# ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

**przy ul. Łobzowskiej l. 32.**

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

**z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

**Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.**

Wszelkie kąpiele w miejscu.

**Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.**

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(31-45)

---

## FABRYKA
## ROBÓT POZŁOTNICZYCH i RZEŹBIARSKICH

pod firmą

# Filip Woźniak

dawniej

**ALEKSANDER KRYWULT**

**Kraków, Florjańska L. 1.**

Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne.

Stawia i restauruje ołtarze, feretrony, ambony i t. p. Wykonywuje ozdoby sufitowe oraz do drzwi i gzemsów.

Wielki wybór ram do premji Tow. Sztuk pięknych od 3 złr. i wyżej. Nadto znaczny wybór obrazów. 709(4-5)

---

## KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

pod tytułem:

# KORONA ŻYCIA

zawierająca 900 stron druku, **przyozdobiona 50 obrazkami wykonan[illegible] w Wiedniu i najpiękniejszemi wyjątkami z Pisma św.**, a zastosowanemi dla [illegible] Oprócz zwykle używanych nabożeństw na cały rok, tudzież Różańców [illegible] Pańskiej, Gorzkich żali, Nieszporów na cały rok i mnóstwa modlitw i litanij do Świętych Pańskich, są także Nowenny we wszystkich potrzebach, a zwłaszcza Nowenna o błogosławieństwo dla Unji, o zgodę i miłość bratnią Po[illegible]ów z Rusinami i t. d.

| | | |
|---|---|---|
| Cena książki oprawnej | w półskórek | 1 złr. 50 cnt. |
| » » » | ze złoconemi brzegami | 2 złr. — cnt. |
| » » » | w doborowy szagryn | 2 złr. 50 cnt. |
| » » » | na welinie lub z okuciem | 3 złr. — cnt. |

Dla Czytelni ludowych, Kółek rolniczych i ludzi niezamożnych ceny u wydawcy samego zniżone.

**Nowenna o miłosierdzie Boskie nad Polską.** Stron. 47. Obrazków 5. Cena 10 cnt. Za 1 złr. 12 egz. franko.

**X. JAN MALARZ.**
7.2(1-12) **Kraków, Plac Marjacki, l. 5, II. piętro.**

---

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

# „ŚWIAT"

**DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,**

od trzech lat wychodzące w Krakowie, z licznemi dodatkami obrazowemi i powieściowemi.

Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:

**Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.**

Prenumerować najlepiej wprost 703(6-20)

**w Administracji „SWIATA". 40. Ulica Szpitalna.**

(Od 1 października: **40. Ulica Florjańska**).

Kilka kompletów z roku 1889 i 1890 można jeszcze nabyć w Administracji „ŚWIATA".

**„ŚWIAT"** jest najkorzystniejszem pismem dla **wszelkich ogłoszeń**, posiada bowiem najbogatszą klijentelę i dwa tygodnie leży na stołach salonów.

---

# K. ZIELIŃSKI

142(40-52) **MECHANIK i OPTYK**

**Kraków. Rynek, linia A-B, L. 39.**

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

**Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.**

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

**Ceny bez konkurencji!**

---

# Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

# „DZIAŁ UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE"

## założony 1 listopada 1869 roku

ubezpiecza kapitały na wypadek śmierci, na dożycie i renty we wszelkich możliwych kombinacjach. Bliższych wyjaśnień udzielają i dostarczają potrzebnych druków:

„Biuro Działu ubezpieczeń na życie" we własnym domu ul. Basztowa Nr. 9, w godzinach urzędowych od 9 do 3 w dnie powszednie i od godziny 9 do 12 w dnie świąteczne; oraz: Reprezentacje we Lwowie, Czerniowcach, Bernie i Pradze, jakoteż Agencje we wszystkich powiatowych miastach i ważniejszych miejscowościach Galicji, Bukowiny i Śląska.

**Obecny stan zabezpieczonego kapitału wynosi przeszło 21 miljonów.**

**Obecny stan funduszów gwarancyjnych wynosi przeszło 4 miljony.**

Zaufanie, jakie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zdobyło sobie w kraju i za granicą, oraz tak znaczne fundusze gwarancyjne, powinny zachęcać wszystkich o los swych rodzin dbających Obywateli, do korzystania z Instytucji krajowej, która od początku istnienia swego, przedewszystkiem dobro ubezpieczonych miała na celu, a z uzbieranych funduszów tworzyła: bądź instytucje kredytowe, bądź też udzielanemi pożyczkami opartemi na gwarancji, starała się pomagać Członkom swym, w ich krytycznych chwilach.

Kraków 20 Września 1890 r.

NACZELNIK
Działu ubezpieczeń na życie.

*Cz. Kieszkowski.*

**DYREKCJA**
**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

*Z. Słonecki,* *M. Łępkowski,* *H. Kieszkowski.*

(Przedruk nie będzie płacony). (1-1)

---

**KAROL CZAPLICKI, jubiler. Plac Marjacki Nr. 1. pod Murzynami. Poleca towary złote i srebrne, oraz ma chińskie srebro Christofla na składzie**

Nakładem księgarni katolickiej

## Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

[illegible]wszła książeczka do modlitwy p. t.

## [illegible] KATO[illegible]ICKI

[illegible]ieszczący w sobie [illegible] sposobów [illegible]tąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana [illegible]ezusa i [illegible] Marji Panny, trzy litanje, trzy sposoby słuchania Mszy świętej, [illegible]odlitwy [illegible] spowiedzi i Komunji świętej. Mo[illegible] do niektórych Świętych, [illegible]ymny i Piesni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na [illegible]ażdy dzień miesiąca i wiadomość [illegible]o odpustach [illegible]kilku bractwach zakonnych:

757 (1—1) **zebrał A. Czaplicki.**

**[illegible]siążeczka drukowana na welinie, z różową obwódką na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi czcionkami, w formacie małym (32-o. str. 424).**

| | |
|---|---|
| Cena bez oprawy | 1.50 |
| W oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe | 1.80 |
| W oprawie w płótno angielskie, z wyciskami, złote brzegi | 2.25 |
| W takiejże oprawie skórkowej | 2.50 |
| W oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, złote brzegi | 2.75 |
| W takiejże oprawie, ale brzegi pąsowe lub niebieskie z gwiazdkami złoconemi | 3.— |
| W oprawie twardej w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi | 3.— |
| Oprawny w szagryn gładki twardo, brzegi pąsowe lub niebieskie z gwiazdkami złotemi i paskiem zam. klamerki | 4.50 |
| W bardzo eleganckiej a skromnej oprawie belgijskiej z miękkiej delikatnej skórki (różne kolory) na której monogramy Pana Jezusa i Najśw. Panny, złocone, brzegi złote a pod złotem pąsowe | 5.75 |

i w rozmaitych droższych oprawach.

---

# W APTECE POD „BARANKIEM“
## WIKTORA REDYKA
## W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

**Woda M. S. Allen** znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

**Balsam krakowski** wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

**Woda anaterynowa** wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

**Pasty** do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 349(1-1)

**Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.**

---

## Nakładem M. Żenczykowskiego, introligatora
**KRAKÓW, SZPITALNA 40**

wyjdzie 1 października r. b.

## Krakowski Kalendarz Kartkowy (do zdzierania) na rok 1891,

i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materjałów piśmiennych. **Cena 60 cnt.**

**Cennik Zakładu Introligatorskiego, M. Żenczykowskiego:**

| Za oprawę jednego tomu | in duodecimo | | octavo | | quarto | | folio | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | złr. | ct. | złr. | ct. | złr. | ct. | złr. | ct. |
| Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy | — | 15 | — | 25 | — | 40 | — | 75 |
| Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym | — | 30 | — | 45 | — | 60 | — | 90 |
| Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrynowy lub francuski | — | 35 | — | 50 | — | 75 | 1 | 25 |
| Całe płótno angielskie, z suchemi wyciskami, tytuł złoty | — | 45 | — | 60 | — | 85 | 1 | 50 |
| Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie | — | 75 | 1 | 25 | 1 | 75 | 2 | 50 |
| W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce | 2 | — | 4 | — | 6 | — | 12 | — |

**Broszurowanie dzieł:** za 1000 arkuszy 32 stron. szyte 1 złr. 25 ct. — za 1000 arkuszy 16 stron. szyte 1 złr. (1-1)

**Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.**

---

## Pracownia haftów
i robót kościelnych 765(1-1)

## Barbary Darowskiej

**w Krakowie, przy ul. Szewskiej Nr. 4,**

podejmuje się wszelkich obstalunków, oraz dostać tam można po cenach bardzo umiarkowanych aparatów kościelnych.

---

# LOUVRE

**Sukiennice, 16.** 443(174-?)

**Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.**

**Kapelusze** damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

**Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie,** oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

---

## Najnowsze nakłady
# K. BARTOSZEWICZA.

**Mickiewicz na Wawelu,**
album literacko-artystyczne z opisem pogrzebu A. Mickiewicza i artykułami K. Ujejskiego, H. Sienkiewicza, M. Konopnickiej, M. Bałuckiego, dra H. Zatheya, A. Bełcikowskiego, prof. Sokołowskiego, prof. Rostafińskiego i t. d. Cena 80 c.

**Złote myśli Adama Mickiewicza,**
poprzedzone życiorysem poety. przez prof. Czesława Pieniążka. Cena 40 c.

**Przewodnik po Krakowie,**
illustrowany — wydanie najnowsze z roku 1890. Cena 60 c., w oprawie 85 c.

**Grudziński St.** Na ruinach, poemat. 20 ct.

**Do starego pokolenia,** utwór poetyczny. 20 c.

**Bartels.**
**Piosnki** i satyry. 2 zeszyty, **każdy** po 50 c.

W **Październiku** wyjdzie jak corocznie Kalendarz humorystyczny illustrowany

# ANANAS

nakład 12.000 egzemplarzy.

**Ogłoszenie na całą stronę 20 złr., na pół strony 12 złr., na 1/4 7 złr., na 1/8 4 złr.**

Adres:

***K. Bartoszewicz,***

(1-1) ***Kraków, Sukiennice 27.***

---

## ANTYKWARJAT (4-4)
# M. Stankiewicza

**w Krakowie, ul. Sławkowska 20,**

posiada do zbycia wyczerpane i rzadkie dzieła:

**BENIOWSKI Maurycy.** Historja podróży i osobliwszych zdarzeń, 4 tomy. Warszawa, 1806. 6 złr.

**BENTKOWSKI F.** Historja literatury polskiej, 2 tomy. Warszawa, 1814. Opr. 15 złr.

**Dodatek** miesięczny do Czasu, komplet, 20 tomów, 1856—1860. Opr. 16 złr.

**ŁETOWSKI L.** Katedra krakowska na Wawelu. Kraków, 1859, in folio, tekst z 16 chromolitografiami. 20 złr.

**Świat,** dwutygodnik ilustrowany, rocznik I. 1888. Opr. 18 złr.

**SZUJSKI Józef.** Dzieje Polski, 4 tomy. Lwów. 1862—1866. 25 złr.

— Dzieła, wydanie zbiorowe, serja literacka (Poezje, dramaty, powieści, literatura), 7 wielkich tomów. Kraków, 1884. Wydanie ozdobne na papierze welinowym. 20 złr.

**Tygodnik Ilustrowany,** t. I, II, V—X i XIII—XVI (1859—1867) razem 12 tomów. Opr. 15 złr.

**WISZNIEWSKI M.** Historja literatury polskiej, 10 tomów. Kraków, 1840—1857. 20 złr.

---

## Państwo Wysoccy,

przybywszy z Paryża, przyjmują **studentów** na mieszkanie ze stołem usługą i konwersacją, jakoteż lekcjami we **francuzkim i angielskim** językach i **muzyki na fortepianie.**

Pani Wysocka urządza oraz zbiorowy **kurs lekcyj** w pomienionych językach dla przychodniów, po cenie 50 centów za godzinę. 721(1-1)

Adres: **10, ulica Jasna, II. piętro.**

---

## Agence Internationale.

**M-me Sikorska Cracovie, Rynek 7.**

recommande des institutrices, gouvernantes, maîtres et gouverneurs de diverses nationalités. 756(1-1)

**Agence française en autriche.**

---

## PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM
**wyrobu**
## KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

**Sposób użycia:** Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczcze przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

**Cena flaszki 36 cnt.** 748(1-10)

---

MAGAZYN FUTER
## ANTONIEGO JACHIMSKIEGO
w Krakowie ul. Grodzka l. 14 i 16
**istniejący od r. 1825.**

odznaczony medalem wystawowym w r. 1870 i na Wystawie krajowej medalem rządowym państwowym srebr. w r. 1887 w Krakowie.

Poleca
w wielkim wyborze gotowe futra męzkie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Na składzie utrzymuje materjały z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych na wierzchy damskie i męzkie.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

**Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.** 763(1-8)

---

**Nauczycielka muzyki**

b. uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego, udziela lekcji **gry fortepianowej** podług najnowszych zasad za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ pod 714. 714(2 10)

---

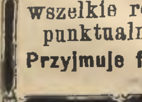
## Ekonom

27 lat liczący z 9-letnią praktyką gospodarczą, żonaty poszukuje miejsca na ordynarją od 1. Stycznia.

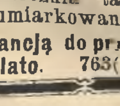
Łaskawe zgłoszenia pod literami **J. P.**

Sygneczów
755(1-1) poczta **Wieliczka.**

---



**Na placu**



przy ul. Dietlowskiej

# Grand Cirque International.

**W niedzielę dnia 21 września b. r.**

**Dwa wielkie przedstawienia.**

O **godz. 4** przedstawienie ludowe i studenckie. — O godz. 7½ główne przedstawienie.

**5 występ słynnej TRUPPY FLORA z Wiednia.**

**Ceny miejsc:** 650(24-?)

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

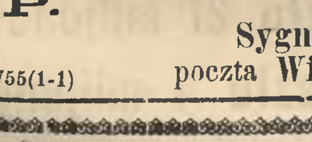
Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6¼, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

**Z uszanowaniem Dyrekcja.**

---

Sezon jesienny i zimowy.



# Pracownia kapeluszy
oraz
## MAGAZYN MÓD
## MARJI POPOWICZ-ENGLISCH
**w Krakowie,**
**Plac Marjacki. 3,**
poleca wielki wybór
## kapeluszy jesiennych i zimowych.
***Modele wiedeńskie.***

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania. 754(1-3)

**Ceny umiarkowane.**

---

## Ważne dla mieszkańców Krakowa pozbawionych wody źródlanej zdrowej.

Według orzeczeń Towarzystwa lekarskiego, na podstawie badań chemicznych i bakterjologicznych, najlepsza jest

# WODA SODOWA
## w Zakładzie wód mineralnych sztucznych
# K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
**przy ul. św. Gertrudy l. 4,**

**sporządzana z wody, czerpanej w zdroju przy rogatce Łobzowskiej. Wodę tę najzdrowszą w Krakowie, zaleca Tow. lekarskie jako napój codzienny.**

Do nabycia **w aptekach:** p. Redyka Mały Rynek, p. Stockmara Plac Dominikański, p. Sobierajskiego, pp. Kowalskiego i Bełdowskiego, p. Rosnera Rynek główny, p. Wilczyńskiego na Kaźmierzu. **W Droguerjach:** p. Radlera ul. Szewska, p. Wiszniewskiego Stradom, p. Otowskiego ul. Sienna.

**W handlach korzennych i kramach w Krakowie:** p. Wentzla, p. Fuchsa, p. Goebla, p. Hawełki, p. Kosza, p. Suskiego, pp. Mikuszewskiego i Zegadłowicza, p. Leśniowskiego, p. Wachtla, p. Konopnickiego, p. Liebeskinda, (ul. Krupnicza), p. Bergera, p. Strycharskiego, p. Muchowicza, p. Kornblum, p. Komorowskiego, p. John, p. Metzler, p. Schneider (ul. Karmelicka), p. Wojnar, p. Scheuer, p. Łysakowskiego w Zwierzyńcu.

**W restauracjach, cukierniach i kawiarniach:** p. Majewski hotel Drezdeński, p. Czermak ul. Lubicz, p. Roszkowski Rynek, p. Plaskowski ul. Szewska, p. Gędzierski ul. Długa, p. Nastaborski ul. Sławkowska, p. Heublum ul. św. Gertrudy, p. Braunfeld ul. Dietla, p. Janikowski (dawniej Rehman) Rynek.

**UWAGA: Woda wyż omówiona napełnianą bywa tylko do syfonów, mających na główkach cynowych firmę wspomnianego Zakładu i markę ochronną (herb miasta Krakowa). Syfonów tych innym fabrykom używać nie wolno. (Dz. pr. z 6 Stycznia 1890).** 753(2-2)

---

# W. WOJCIECHOWSKI
## JUBILER
**w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod Nrem 9**

odznaczony medalem srebrnym c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887 roku, poleca swój

## skład wyrobów złotych i srebrnych

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje zamówienia, reparacje i zamiany. — W niedziele i święta zamknięte.

758(1-3) **Medale pamiątkowe A. Mickiewicza.**

---

# LUDWIK CHOMIAK
## tapicer i dekorator
**w Krakowie, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,**

przyjmuje wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji

## robót tapicerskich

**a mianowicie:**

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włósiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materją, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stor drelichowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p. — Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż, lub podczas przeprowadzania. Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję. — Próby materyj i modeli na żądanie posyłam.

739(1-6) *Ludwik Chomiak.*

---

Przyjmuje się do roboty

## suknie i płaszcze damskie i dziecinne.

Ceny umiarkowane, wykonanie szybkie i staranne. **Panny,** chcące się uczyć kroju i szycia sukien, znajdą naukę, stancją i utrzymanie. Warunki przystępne. — Potrzeba także **zdolnej panny do krawieczyzny,** kroju nie wymaga się. Wiadomość: **Rynek Kleparski l. 7,** II. piętro na lewo. 743(2-6)

---

## Drzewka owocowe

w gatunkach wyborowych 30.000 sztuk. — **Czereśnie** i **wiśnie** silne, grube w koronach I. wybór 100 szt. 40 złr. — **Jabłonie i gruszki** 100 szt. 30 złr. — **Śliwki** 10 szt. 3 złr. 50 ct. — **Agrest** 10 szt. 1 złr. 50 ct. — **Porzeczki** duże wiśniowe 100 szt. 10 złr. — **Maliny** miesięczne 100 szt. 5 złr., wysyła na żądanie **Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.** 728(2-6)

---

## Do salonu mód
## HELENY TELESZNICKIEJ
**w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10,**

nadeszły świeże kapelusze jesienne i zimowe poleca się Paniom gotowe sukienki i płaszczyki dziecinne. Pracownia wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie. 738(3-6)

**Ceny umiarkowane.**

---

## Skład fortepianów
## JANA MATTUS KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

**Sprzedaż, zamiana, wynajem!**



655(13-20)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

**Największy wybór.**

---

**Z dniem 1 września r. b.**
otwartą została
**przy ulicy św. Anny Nr. 5**

# KUCHNIA POLSKA

w której dostać można o każdej porze dnia, tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie

## Śniadania, obiady i kolacje.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

736(3-8) **Józef Bielawski.**

---

# Kapitał 14.000 zł.

jest do umieszczenia
**w całości albo częściowo**

Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dr. Adama Doboszyńskiego** w Krakowie, ul. św. Jana l. 14 (od października ul Grodzka l. 18). (761(1-1)

---

# Do sprzedania

**przy ulicy Szczepańskiej l. 5,** w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 5 popoł.: 735(3-5,

**Szafa** lustrowana do handlu, **2 biliardy** salonowe; 2 i 3 ramienne **Lampy** do nafty nad biliard, kamienne **baryłki** 25 i 30 litr. z kurkami mosiężnemi, **Aparat** destylacyjny kompletny z manometrem, **Szyldy** żelazne i drewniany.

---

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłam w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

## SKŁAD OBUWIA
## własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie **najniższe.** Kamaszli męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(138-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki